

# Ostatni autoryzowany wywiad Andrieja Sacharowa, laureata nagrody Nobla

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

- A jednak Huta „Kraków”?
- Spór o kompetencje: dyrekcja - samorząd
- Zebranie Ogólne Delegatów Załogi - 18 bm.

Uz sam wybór miejsce na sali posiedzeń zdawał się zapowiadać konfrontacyjny charakter spotkania. Przedstawiciele Prezydium Rady Pracowniczej zajęli wszak miejsca naprzeciw dyrekcji reprezentowanej przez dyrektorów, naczelnego, ds. pracowniczych i ekonomicznego, podczas gdy w poprzedniej kadencji, zwykle siadali po jednej stronie konferencyjnego stołu. Najwięcej emocji wzbudziły kwestie zmiany nazwy przedsiębiorstwa i proponowanej przez dyrekcję restrukturyzacji.

Po czterdziestominutowej dyskusji 23 głosami „za” (na 35 zebranych), członkowie Rady Pracowniczej nowej kadencji opowiedzieli się za zmianą dotychczasowej nazwy KM HiL na Huta „Kraków”. Kontrolnopozycja była nazwa zaproponowana przez „Solidarność” Zakłady Metalurgiczne „Nowa Huta”. Aby nowa nazwa mogła oficjalnie obowiązywać, konieczne jest jeszcze dopełnienie procedury administracyjno-prawnej, wymiana pieczęci, tablic informacyjnych, emblematu przedsiębiorstwa i napisu przed bramą główną. Teraz należałoby tylko zadbać o to, by ta zmiana nazwy odbyła się w sposób najmniej kosztowny.

Dyskusję nad proponowanymi przez dyrekcję zmianami organizacyjnymi rozpoczęto od... zakwestionowania i anulowania uchwały w tej sprawie podjętej zbyt pośpiesznie przez Radę Pracowniczą poprzedniej kadencji. Była ona zbyt ogólnikowa i mało konkretna, pomijająca mechanizm wprowadzania zmian. Jednocześnie jednak, podkreślając ich konieczność, zgodzono się w kolejnej, ósmej już uchwale Rady IV kadencji, na wprowadzenie od początku tego roku pełnego rozrachunku gospodarczego w ZU. Pierwszy kwartał 1990 r. miałby być niejako okresem wdrożeniowym, a kolejnym warunkiem usamodzielnienia — jak

najszybsze uzupełnienie przez dyrekcję dokumentacji dotyczącej szczegółowej realizacji przedsięwzięcia: wyceny i wskazania właściciela majątku (tu, powołana zostanie specjalna komisja, w której skład wejdą przedstawiciele związków zawodowych i samorządu), umowy w sprawie zasad rozliczeń między poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi a ZU, numer konta czy zasad podziału Zakładowego Funduszu Społecznego.

Wśród proponowanych przez dyrekcję zmian znalazło się także zarządzenie dyrektora naczelnego nr 13 dotyczące reorganizacji służb DN. Tu doszło do sporu, czy dyrektor mógł wprowadzić w życie zarządzenie bez aprobaty Rady Pracowniczej. Dyrektor twierdził, że decyduje o tym wyłącznie on. Rada była zdania, iż wszelkie zmiany organizacyjne wymagają pozytywnej opinii samorządu pracowniczego. Padły też konkretne zarzuty: kwestionowano konieczność powołania przy kombinacie Biura Poselskiego, istnienia tak licznej (3 osoby i samochód) przedstawicielstwa huty w Warszawie czy konieczność zatrudniania rzecznika prasowego. Nikt też z przedstawicieli dyrekcji nie potrafił poinformować zebranych, o ile — w wyniku proponowanej przez dyrektora

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Trudna realizacja podstawowego celu zw. zawodowych

## Niepokój OPZZ

Na początku stycznia nowego roku zaczynamy odczuwać praktyczne skutki nowego ustroju polityczno-gospodarczego w wyniku przyjęcia przez Sejm i Senat zaproponowanego przez rząd pakietu ustaw. Sekretariat Komitetu Wykonawczego OPZZ wobec braku dostatecznej informacji, co do charakteru i konsekwencji dokonanych zmian przedstawił przewidywane efekty programu gospodarczego, zadając pytania: **◆ Czy wzrośnie produkcja rolnicza, czyli zostanie utrzymany poziom żywienia społeczeństwa? ◆ Czy utrzy-**

CIĄG DALSZY NA STR. 2

MARIAN KIEŁB

## Kronika roku 1989

ZAPISKI EMERYTA

*Zima już jest na rozbiegu,  
A tu w styczniu nie ma śniegu.  
Co drugi choruje prawie,  
Grypa szaleje jak w Nawawie.  
Bieda piszczy, długi rosną,  
Co to dzieć się będzie wiosną.  
A tak mówiąc, heca heca,  
To złotówki wciąż w dół leca.  
I przebrała się już miarka,  
Plajtę robi gospodarka.  
Coraz więcej ludzi mniema,  
Ze nawet nadziei nie ma,  
Ani stychu, ani widu,  
Tak ta władza nie ma wstydu.*

*O reformie dalej mowa,  
Choć przeciwko niej jest zмова.  
Czy na zmiany jest nas stać?  
A z czegoż będziemy się śmiać?*

CIĄG DALSZY NA STR. 8

TYGODNIK

Nr indeksu 359246  
PL ISSN 0436-0672

# GŁOS NOWEJ HUTY

NR 1 (1704)

5 STYCZNIA 1990 r.

Cena 150 zł

W oddziałach PKO — obłężenie!

## Lepiej oddać cały dług...

**ZWYKLE** szaleństwo sylwestrowe poprzedziło w ostatnie dni grudnia niespodziewane szaleństwo... bankowe. Zapowiedziana od 1 stycznia br. zmiana zasad oprocentowania kredytów dla ludności — jako jeden z elementów wprowadzanego „nowego ładu ekonomicznego” — skłoniła wielu ludzi do zwrotu wcześniej zaciągniętych pożyczek. Kto uczynił to do końca 1989 r. co prawda „oczyścił” swój portfel, ale uwolnił się od ciężaru spłacania w nowym roku znacznie podwyższonych rat.

**W** sobotę decyzją prezesa NBP pracowały wszystkie oddziały bankowe. W Krakowie na Wielopole niemało do 18 obsługiwano jeszcze klientów mimo że kolejki w ciągu dnia były tu krótsze niż na Pocztę Główną, gdzie czynne były tylko 4 okienka kasowe. A klienci przyjeżdżali tu z całego miasta, nawet województwa...

W Nowej Hucie w sobotę czynne były tylko 2 urzędy pocztowe: w os. Willowym i Kolorowym. Normalnie miały pracować do 14, ale ze względu na duży ruch przedłużono pracę o kilkadziesiąt minut. Nie było tu potrzeby wydawania żetonów upoważniających do uregulowania długów w nowym roku na starych zasadach, obsługiwano wszystkich chętnych.

Prawdliwe obłężenie przeżyli pracownicy II Oddziału PKO w os. Centrum C. W piątek i sobotę czynnych było w sumie 37 kas, a obsłużono prawie 8 tys. klientów! Mieszkańcy naszej dzielnicy oddali tu ponad 3 mld zł z zaciągniętych wcześniej pożyczek. Regulowano zadłużenia gotówkowe, kredyty dla młodych małżeństw, kredyty na mieszkania własnościowe i budownictwo jednorodzinne — głównie ze Spółdzielni Mieszkaniowej KM HiL i SM „Hutnik”. Ponieważ w spółdzielniach nie można było w sobotę dowiedzieć się, ile dokładnie należy wpłacić, część klientów wpłacała kwoty za lijkowe, 10 osobom umożliwiono spłatę kredytów mieszkaniowych 2 stycznia, po zasięgnięciu informacji w spół-

dzielniach. Wszystkie wątpliwości związane ze sposobem wypełniania druków, wysokością oprocentowania itp. wyjaśniane były w banku przez panią dyrektorkę, jej zastępcę i naczelnika wydziału kredytów.

Mimo, że od paru dni obowiązuje już oprocentowanie w nowej wysokości, zainteresowanie spłatą zaciągniętych pożyczek nie spadło zupełnie. Większość kredytów ma określone oprocentowanie tylko na styczeń; w następnych miesiącach będzie ono zmieniano zależnie od stopnia inflacji. Spłacający kredyt w styczniu mają doliczane odsetki za każdy dzień. Np. przy oprocentowaniu kredytu na 40 proc. odsetki od 1 mln zł za każdy dzień wynoszą aż 13 tys. 333 zł. W przypadku już spłacanych kredytów mieszkaniowych każdego dnia płaci się więcej o 9 tys. 66 zł (1/3 pokrywa się z budżetu).

**P**rawdopodobnie pożyczki zaciągane „w rodzinie” będą teraz bardziej popularne od kredytów bankowych, chyba że ktoś wreszcie wprowadzi konkurencję i na przykład obniży stopy oprocentowania... (vk)

Pół roku mówiono o usamodzielnieniu poszczególnych zakładów kombinatu, Zakład Usług Socjalno-Bytowych będzie jednak pierwszym, który na początku tego roku otrzymał — decyzją Rady Pracowniczej — samodzielność ekonomiczną. Dlaczego właśnie wy? — pytam TADEUSZA STAŃKA, do tej pory zastępcę dyrektora ds. pracowniczych i kierownika Zakładu Usług Socjalnych.

— Nasza działalność jest tak różna od działalności zakładów o profilu hutniczym i walkę o samodzielność rozpoczynaliśmy już dawno. Zabiegałem o to w roku 1980, kiedy dyrektorem ds. pracowniczych był jeszcze B. Szukutnik. Mam nawet de-

— Na czym ma polegać wasza samodzielność teraz?

— Muszę się zastrzec, iż pozytywną opinię o przejściu Zakładu Usług Socjalno-Bytowych na pełny wewnętrzny rozrachunek od 1 stycznia bieżącego roku podjęła Ra-

## Od pierwszego stycznia z ołówkiem w ręku

cyzję w tej sprawie, wydaną wtedy przez ministra Szalajdę mówiącą, że „działalność Zakładu prowadzona będzie według zasad pełnego wewnętrznego rozrachunku gospodarczego...”. Jednak wtedy nie udało się nam, z różnych przyczyn, wprowadzić tej decyzji w życie, ale udało się np. usprawnić system rozliczeń z księgowością.

da Pracowniczka KM HiL przy pozytywnej opinii Rady ZU i związków zawodowych), nie ma jednak jeszcze ostatecznej decyzji dyrektora naczelnego. Nie będę ukrywał, że głównym celem naszej działalności jest wypracowanie zysku. Przeznaczmy go m. in. na podniesienie płac naszym prac-

CIĄG DALSZY NA STR. 4



CIĄG DALSZY ZE STR. 1  
many zostanie poziom produkcji artykułów konsumpcyjnych? O ile i w jakich grupach społecznych spada płaca realna i jakie będą tego skutki? Jak wyglądać będzie poziom świadczeń społecznych i socjalnych?

◆ (vk) PRODUKCJA. Większość zakładów huty przekroczyła plan produkcji w grudniu: wyprodukowano 114 proc. zaplanowanej ilości aglomeratu z S-1, 101 z S-2, 102 — surówki, 103 — stali konwertorowej, 101 — stali ogółem, 109 — słabów, 107 — wyrobów z Walcowni Gorącej, 102 — kęsisk, 100 — kęsów, 104 — profili, drutu i blachy elektrotechnicznej, 100 — taśmy, 110 — blachy czarnej zimnowalcowanej, 105 — karoseryjnej, 103 — rur, 101 — profili giętych.

◆ NIE WYKONANO planu w produkcji koksu — 93, oraz stali martenowskiej — 99.

◆ REMONTY. 31 grudnia stanął do remontu konwertor nr 3. Nie pracują trzy piece martenowskie.

◆ ZYCZENIA NOWOROCZNE. o północy w Sylwestra złożył o sobiście hutnikom dyrektor naczelny Bolesław Skutnik. Bezprecedensowa wizyta miała miejsce w Stalowni Konwertorowej, Walcowni Gorącej i w Wydziale Wielkich Pieców. Dyrektor, wznosił również symboliczny toast z pełniacami w tę noc dyspozytorami głównymi huty Edwardem Fijałkowskim i Mariannem Lorantym.

◆ OD 1 GRUDNIA 1989 r. dyrektor naczelny powołał na nowo utworzone stanowisko dyrektora Zakładu Usług Socjalno-Bytowych (ZU) — mgr. Tadeusza Stańca, dotychczas zatrudnionego na stanowisku kierownika Zakładu Usług Socjalno-Bytowych, zast. dyrektora ds. pracowniczych (ZU).

PBP „ORBIS”

Oddział Nowa Huta zaprasza na

◆ 1-dniową wycieczkę do LWOWA — w terminie 28—29 bm. Przejazd autokarem z Krakowa, cena — 92 500 zł.

Fundusz Daru Narodowego

Kierownictwo kombinatu, zakładów i wydziałów huty zadeklarowało udział w Funduszu Daru Narodowego. Ofiarowywane są kwoty w wysokości 50—200 tys. zł. Ofiarodawcy pragną zachęcić innych do wspomagania funduszu, który ma służyć poprawie sytuacji gospodarczej kraju.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 bm. zmarła nagle

Ewa WĘCŁAWIK

najdroższa Zona, Matka i Synowa, długoletni pracownik Kombinatu HIL.

Msza św. i pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, tj. 8 bm. o godz. 10.15 na cmentarzu w Grębałowie.

MAŻ, DZIECI, TEŚCIOWA

Kol. Władysławowi KASPRZYKOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składają

KIEROWNICTWO i KOLEDZY z ZB/B12

Podziękowanie za udział w pogrzebie i okazanie serca w trudnych chwilach

śp. Franciszka SPYRKI

ks. proboszczowi Jakubowi Gilowi z Parafii Miłosierdzia Bożego na Wzgórzach Krzesławickich, Kolegom, Koleżankom z Wydziału Telekomunikacyjnego, Przyjaciołom, Sąsiadom, Lekarzom oraz za okazanie serca składają

ZONA, CÓRKA i ZIĘC

PRZED rokiem emocje społeczeństwa polskiego koncentrowały się wokół pytania: czy dojdzie do rozmów przy „okrągłym stole”? Gdy w początku lutego rozmowy zostały podjęte, nikt nie przypuszczał, że staną się one pierwszym krokiem ku uruchomieniu w Polsce głębokiego procesu przeobrażeń politycznych i gospodarczych. Głównym przedmiotem negocjacji zdawała się być legalizacja NSZZ „Solidarność” w zamian za „niekonfrontacyjne” — jak wówczas mówiono — wybory do Sejmu.

Na prawach anegdoty chciałbym przypomnieć ówczesną dyskusję, która miała miejsce w zespole gospodarczym. Rzecz dotyczyła treści dokumentu zatytułowanego „Nowy Ład Gospodarczy”. W jednym z punktów tego opracowania proponowaliśmy zapis, iż przekształcenia w Polsce prowadzić będą do nowego ładu, obejmującego między innymi „rozwoj stosunków rynkowych i konkurencji”. Strona koalicyjno-rządowa oponowała, obstawiając przy sformułowaniu „rozwoj socjalistycznych stosunków rynkowych”. Gdy parę dni temu, już po uchwaleniu przez Sejm pakietu ustaw zwanego „planem Balcerowicza”, spotkałem jednego z wczorajszych obrońców „socjalistycznych stosunków rynkowych”, obaj serdecznie się uśmialiśmy. W jak niebywałym tempie dojrzały te zmiany... Oto w dziesięć miesięcy po podpisaniu umów „okrągłego stołu” pożegnaliśmy się — myślę, że raz na

zawsze — z pryncypiami doktrynalnymi. W życiu gospodarczym Polski nie ma już miejsca dla „ekonomii socjalizmu”.

Ten wstęp wydał się konieczny dla zrozumienia szczególnego charakteru ostatnich obrad Sejmu. Zabierając głos w dyskusji postawie nie odwoływałem się już do zakleć doktrynalnych, a jedynie analizowałem merytoryczną zawartość projektów rządowych. Najbardziej burzliwe dyskusje toczyły się w Komisji Nadzwyczajnej i jej zespołach. Relacje szczegółowe przekazała prasa codzienna, chciałbym więc podjąć inny temat, który z pozoru wydaje się mieć niewielki związek ze sprawami gospodarczymi.

Po niezwykle burzliwej dyskusji poświęconej ekonomii pod obrady Sejmu trafiła konstytucja. Było to sporym zaskoczeniem — pytano, dlaczego jeszcze w tym roku musi nastąpić nowelizacja Ustawy Zasadniczej. Odpowiedź jest prosta: gdyby nie dokonano zmian w konstytucji, nowe ustawy gospodarcze okazałyby się niezgodne z prawem i z powodzeniem mogłyby je zaskarżyć Trybunał Konstytucyjny. Dlatego Sejm dla uniknięcia interwencji Trybunału musiał dostosować treść konstytucji do aktualnych potrzeb. Co nie oznacza, by przerwano prace nad nową konstytucją. Komisja Konstytucyjna opracowała już zarys nowego projektu. Chodzi o całościowo zmieniony dokument, odpowiadający wymogom nowoczesnego państwa i nowej sytuacji ustrojowej.

W nowej konstytucji postawie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego przewidziano też zapis o godle państwa. Uznali, że miejsce dla orła w koronie znaleźć się winno dopiero w znowelizowanej ustawie zasadniczej, nie zaś w konstytucji będącej dziedzictwem czasów stalinowskich. Niestety, postawie Stronnictwa Demokratycznego, od jakiegoś czasu forsujący „ukoronowanie” godła państwa, chcieli teraz zbić dla się kapital politycznej popularności. Ustawili postów OKP w niezręcznej sytuacji, jak gdyby w roli przeciwników orła w koronie.

Bez zbytecznego więc przypomnienia kart historii stwierdzić wypada, iż o nowe godło walczyły pokolenia Polaków — nie zapominając i tych, którzy nigdy nie pogodzili się ze zdjęciem korony. Jeśli wszelako „korona” symbolizować ma pełną suwerenność i niepodległość państwa to okurat w tym punkcie wielu postów OKP stanęło w obliczu istotnych wątpliwości. Myślę, że w sposób jednoznaczny, acz może nieco przejawiskawiony wyłożył je poseł Jan Rokita. Inicjatywa klubu poselskiego SD nie jest jedynym przykładem troski o dowartościowanie własnego oblicza ze strony tych sił politycznych, które przecież czynnie uczestniczyły w procesie 45-letniego zniewalania i indoktrynowania narodu. Tak oto u końca historycznego roku 1989 toczyła się gra parlamentarna o nowy kształt ustrojowy Rzeczypospolitej Polskiej.

Mieczysław GIL

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

naczelnej reorganizacji — zmniejszy się zatrudnienie w pionie DN! Do arbitrażu, który miałby rozstrzygnąć różnicę zdań dotyczącą podziału kompetencji pomiędzy dyrektorem a samorządem, jednak nie dojdzie. Dyrektor B. Skutnik postanowił bowiem wstrzymać wykonywanie zarządzenia nr 13 i obiecał ponowną konsultację kolejnych propozycji zmian z Radą.

Natomiast generalną opinię w sprawie „ramowych założeń I fazy restrukturyzacji kombinatu” zawarła Rada Pracownicza w osobnym dokumencie. Podkreśla się w nim brak danych na temat wielkości produkcji w tym i następnych latach, stanu zatrudnienia na stanowiskach produkcyjnych, brak jasnych gospodarczych i prawnych zasad funkcjonowania przedsiębiorstwa. Zarzura się też niejasne określenie podziału kom-

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

petencji między dyrektorami naczelnym a branżowymi, między zakładami a wydziałami... Z opinii tej wynika również, iż nowy samorząd przeciwny jest tworzeniu wielkich jednostek organizacyjnych typu Zakład Surowcowy czy Walcownie Gorące. W świetle tego Rada Pracownicza uznała że na razie dalsze zmiany reorganizacyjne, poza oczywiście usamodzielnieniem ZU, wprowadzane być nie mogą.

Na czwartkowym posiedzeniu Rady (28 grudnia ub. roku) zdecydowano także, że Ogólne Zebranie Delegatów Załogi odbędzie się 18 stycznia br. o godz. 9.30 w Sali Teatralnej bud. S. Przedstawiciele załogi będą mieli okazję zapoznać się z bieżącą sytuacją finansową kombinatu i wstępnym planem na rok 1990. Zebranie też zadecyduje o konieczności zmian statutu przedsiębiorstwa w związku ze zmianą jego nazwy i wypowie się na temat obowiązującego do końca lutego porozumienia placowego.

I jeszcze dwa zdania o sposobie organizacji pracy Rady IV kadencji. Jedną z pozytywnych nowości jest to, iż jej członkowie otrzymali przed rozpoczęciem posiedzenia odbitki wszystkich dokumentów, jakie miały być na nim dyskutowane. Na co dzień zaś nowy samorząd zdecydował się pracować w trzech stałych komisjach problemowych: spraw pracowniczych, techniki oraz finansów i handlu

(krys)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— To jedna strona „samodzielnności”, a inne? Wiąże się też z tym jak najlepsze wykorzystanie naszej bazy wypoczynkowej, czyli wyprzedaż wolnych miejsc, w przypadku niewykorzystania ich przez pracowników kombinatu. Dajcie będziemy do optymalizacji kosztów, tzn. minimalizując koszty, zachowujemy określony standard bazy wypoczynkowej, a jednocześnie wypracujemy dla siebie zysk. Albo: — lepszego wykorzystania miejsc w hotelach pracowniczych: za wynajmowanie pomieszczeń zapłaci nam Kombinatu lub ci, którzy je wynajmują. Wiadomo, że maksymalne zagęszczenie hoteli następuje tylko w czasie zwiększonych remontów, potem można wolne miejsca w hotelach pracowniczych wynajmować innym zakładom. Dzisiejsza sytuacja zmusza do podejmowania działań opłacalnych. Taką „wprawkę” do sa-

modzielnności już od 1 sierpnia '89 przechodzą pracownicy Działu Żywienia. Od kiedy zniesiono reglamentację mięsa, i nie jest już ono dowożone do kombinatu. Mięso muszą kupować sami. I kupują je nierzadko 1 tys. zł taniej niż w sklepach!..

— W roku przyszłym będziecie „sprzedawać” swe usługi

zakładów takich jak nasz, powstałych przy jednostkach produkcyjnych, jako świadczących usługi dla ich pracowników, są nie najłatwiejsze... — Do tej pory nie mieliście własnych służb finansowych, bądź funkcjonowały one w sposób ograniczony... — Teraz musi powstać dział księgowy bardzo dobrze działający

Od 1 stycznia z ołówkiem w ręku

Kombinatowi. Jakie mamy gwarancje, że ich koszt nie będzie zawyżony? — Mimo własnego konta bankowego, stworzenia własnej księgowości, skupionej pod jednym kierownictwem, pozostajemy jednak nadal w pionie dyrektora ds. pracowniczych. KM HIL, obawy o zawyżanie kosztów są moim zdaniem nieuzasadnione. Są pewne przepisy, księgowość do wglądu... W stabilnych warunkach gospodarczych nikt chyba takich obaw nie miałby. Przyznaje, że jednak czasy do wprowadzenia pełnej samodzielności

Przejmujemy więc dział DR-5, z pionu głównego księgowego i dodatkowo jeszcze około 10 osób. Myślmy o zastosowaniu w księgowości komputerów i... zgromadzeniu wszystkich naszych służb pod jednym dachem. No i czekamy także na szczegółowe zasady rozliczeń między nami a kombinatem (przygotowuje je główny księgowy i dyrektor ekonomiczny) i na zawarcie umowy o świadczeniu usług socjalnych dla załogi kombinatu.

— Dziękuję za rozmowę.

Krystyna LENCZOWSKA



# Każde ryzyko można ubezpieczyć

W „Wescie” przyjęto założenie, że nie ma ubezpieczeń niemożliwych, albo nie wartych zachodu. Pomyślano i... wymyślono ubezpieczenie od AIDS. To był strzał w dziesiątkę, czegoś podobnego nie zrobiono jeszcze nigdzie na świecie. I tak doszło do porozumienia z trzema wielkimi towarzystwami ubezpieczeniowymi z Ameryki Północnej.

Swoje ogromne sukcesy zawdzięcza „Westa” m. in. szybkości i sprawnej organizacji. Kierujący firmą mówią o dążeniu do tworzenia, na podstawie obowiązującego prawa, nowatorskich rozwiązań organizacyjnych. Chca zmieniać anachroniczne i wręcz minimalne świadczenia z ubezpieczeń ustawowych, zwłaszcza komunikacyjnych. „Westa” jest inicjatorem pierwszej w PRL giełdy papierów wartościowych i lombardu.

Łódzka giełda towarowo-finansowa handluje różnymi towarami, każdego dnia innymi. Raz są to artykuły budowlane, innym razem spóżytkowe lub włókiennicze. We wtorek, 12 grudnia, po raz pierwszy handlowano papierami wartościowymi, sprzedając własne akcje giełdy. Jedną kosztowała 15 milionów zł. Ciekawostką może być fakt, że w pierwszej minucie anonimowy nabywca kupił 10 takich akcji. W dziedzinie ubezpieczeń giełda nawiązała współpracę z Kanadyjczykami, Holendrami, a ostatnio z firmą ubezpieczeniową z Kolonii w RFN. Dzięki tej współpracy „Westa” ma polisy „Kolonii” ubezpieczające od nieszczęśliwych wypadków i chorób za granicą. Za te polisy trzeba zapłacić w markach, ale nie ma za to górnej granicy stawki, na którą można się ubezpieczyć.

Założeniem prezesów „Westy” było przede wszystkim złamanie monopolu w ubezpieczeniach majątkowych, osobowych i komunikacyjnych oraz zagranicznych. Następny krok to prowadzenie działalności gospodarczej. Pierwszym przykładem może być łódzka giełda, następnym krakowski lombard który został otworzony 6 listopada, a miesiąc się na pierwszym piętrze kamienicy przy placu Szczepańskim 8. Szef seidy „Westy” — „Wawelu”, dyrektor Kazimierz Nowak cieszy się, że do tej pory zjawiała się u niego prawie wyłącznie klienteli którzy potrzebują pieniędzy nie na chleb, ale na jakiś „interes” na inwestycje. Krakowski lombard oferuje

pożyczki pod zastaw przedmiotów wartościowych (np. biżuteria ze złota, sprzęt elektroniczny). Najczęściej ludzie zastawiają złoto, ale była już także... japońska maszyna do pisania, a pierwsza klientka przyniosła prawdziwe korale. Opłata za przechowywanie tych przedmiotów, czyli koszty lombardu, to 7,3 proc. od wartości zastawu za 30 dni, 15 proc. za 60 dni i 22,5 proc. za 90 dni. Do tego trzeba jeszcze doliczyć oprocentowanie pożyczki, zgodne ze stawkami PKO, czyli około 15 proc. miesięcznie. Przykładowo więc jeśli ktoś przyniesie „drobiazga” warty milion, otrzyma pożyczkę w wysokości 750 tys. zł („Wawel” pożyczka 75 proc. od wycenionej przez eksperta wartości przedmiotu). Nie licząc oprocentowania pożyczki kwoty, za przechowywanie przyniesionego przedmiotu np. przez dwa miesiące trzeba będzie zapłacić 15 proc. od wartości zastawu, czyli od miliona, a to wyniesie 150 tys. zł. Chętnych nie brakuje, interes rozkrecza się coraz bardziej.

Druga propozycja lombardu „Westy” to wypożyczanie sejfów, czyli korzystanie ze skrytek na czas określony. Ktoś wyjeżdża na urlop lub w delegację, boi się zostawić w pustym mieszkaniu najcenniejsze przedmioty. Może skorzystać z sejfu przy pl. Szczepańskim. Wszystko tutaj przypomina amerykańskie filmy kryminalne. W skarbcu znajdują się specjalne pancerne szuflady, a w każdej z nich umieszczono metalowa kasetkę. Klient dostaje klucz od kasetki, pracownik lombardu zachowuje drugi klucz, od szuflady. W sejfach można przechowywać nie tylko kosztowności, są już pierwsi klienci powierzający papiery wartościowe, obligacje. Takich osób będzie coraz więcej, bo przecież szybko przybywa również papierów wartościowych.

Ciekawostką może być to, że skarbiec, z którego korzysta lombard, wybudowany został w... 1909 roku przez wiedeńską firmę „Wertheim”, a

sensacją jest na pewno fakt, że od zakończenia wojny był nieczynny, wykorzystywany jako... magazyn biurowy. Jako anegdota można więc opowiadać historię o wizycie dyrektora krakowskiego oddziału „Westy” Tadeusza Szumlańskiego w tym budynku. Będąc tutaj w interesach (oczywiście wszystko to zdarzyło się przed wprowadzeniem „Westy” do tych wnętrz), zapytał o lokale do wynajęcia, których jego firma bardzo potrzebowała. Ktoś wtedy powiedział, że mają magazyn z żelaznymi drzwiami. Kiedy dyrektor je zobaczył, wiedział że musi wprowadzić tutaj swoją firmę. Kiedy sam ujrzał kilkunastometrowe drzwi do skarbcza i elektroniczne zabezpieczenia, zrozumiał wszystko. To pomieszczenie jest po prostu idealne, a poza tym stare, solidne, austriackie drzwi pancerne wzbudzają w Krakowie z pewnością zaufanie.

„Westa” to przede wszystkim ubezpieczenia, ale lombard jest najlepszym przykładem, że firma wprowadza wciąż nowe formy swojej działalności, proponując interesujące usługi. Kolejną ofertą krakowskiego zakładu do zbierania utargów z placówek handlowych. Pierwszym i największym, jak do tej pory, klientem jest „Ruch”. A ruch w interesie coraz większy. O prężności rozwoju „Westy” świadczy, zdaniem dyrektora Tadeusza Szumlańskiego, fakt że zaraz po zorganizowaniu firmy udział w spółdzielni kosztował 100 tys. zł, od 15 grudnia ubiegłego roku już 5 milionów, a teraz 100 milionów zł.

Oprócz tradycyjnych ubezpieczeń „Westa” proponuje różne niekonwencjonalne nowości. Niedawno furorę robiło ubezpieczenie od AIDS, teraz nowym hitem staje się polisa „Złote gody”. Młode małżeństwo (do roku od daty ślubu) po wpłaceniu jednorazowo 10 tys. zł. na swoje złote gody otrzyma 25 milionów. Są przypadki kupowania takich polis w prezencie ślubnym. Jedna para dostała nawet dwie polisy jednocześnie, dzięki czemu na złote gody może się spodziewać 50 milionów.

Jacek KRAG

ZAMIESZCZAMY niżej rozmowę z Andriejem SACHAROWEM, którą Dimitr Kukunow z „Krasnogorskiego Patriota” i Sergiej Sokolow z „Komsomolskiej Prawdy” przeprowadzili 17 listopada 1989 r. 9 grudnia, na kilka dni przed śmiercią, Sacharow przeczytał i autoryzował ten tekst. Jest to zatem ostatni autoryzowany wywiad z Sacharowem, bo to, co zamieściła „Literaturnaja Gazieta”, a przedrukowała „Gazeta Krakowska”, było krótką, nie autoryzowaną rozmową, właściwie wstępem do wywiadu, który był planowany na później, ale już się nie mógł odbyć.

Delegacja dziennikarzy „Głosu Nowej Huty” przebywała w Moskwie w czasie, gdy zmarł Sacharow i trwały pospieszne przygotowania do pogrzebu. W licznych prowadzonych przez nas rozmowach powracał wciąż temat niespodziewanej śmierci tego zaledwie 68-letniego człowieka, do końca aktywnie uczestniczącego w transmitowanych niemal w całości przez TV obradach Zjazdu Deputowanych. W Moskwie przeżywano tę stratę z lekką obawą: epoka, o którą tak długo walczył Sacharow dopiero się zaczyna...

W tych okolicznościach Dimitr Kukunow, młody dziennikarz z „Krasnogorskiego Patriota” (na zaproszenie tej redakcji przebywaliśmy w Moskwie), wręczył nam autorski egzemplarz tekstu zamieszczonego w „Komsomolskiej Prawdzie” 16 grudnia.

„PRAWDA JEDNEGO CZŁOWIEKA” to tytuł dość przewrotny. Zawarte w tekście myśli mają charakter uniwersalny i ze wszech miar warte są uwagi.

(Red.)

## Prawda jednego człowieka

Wywiad ten Andriej SACHAROW przeczytał i podpisał 9 grudnia 1989 roku

PÓŻNA jesienią w Moskwie odbywało się Wszechzwiązkowe Forum Studenckie. Rzecz jasna, studenci jak zwykle wiele mówili, gorączkowali się, tworzyli frakcje, kłócili się i przyjmowali rezolucje. Z pewnością jednak większość z nich zapamiętała to spotkanie nie dzięki owym rezolucjom, ale dzięki bezprecedensowemu cyklowi spotkań z czołowymi przywódcami państwa. Członkowie Biura Politycznego KC KPZR Gorbaczow, Ryżkow, Ligaczow, Miedwiediew, Szewardnadze, ministrowie Jazow i Jagodin, a także wielu innych znaleźli się pod kilkugodzinnym ostrzałem pytań zadawanych przez studentów.

Na stenogramy i relacje z tych spotkań można się było natknąć w gazetach, lecz znalazło się wśród nich jedno nie uwzględnione w oficjalnym preliminarzu i dlatego nie mające swego odzwierciedlenia w annałach prasowych. Było to spotkanie z ANDRIEJEM SACHAROWEM. Tego wieczoru 68-letni człowiek, który doświadczył i prześlał na życie, opowiadał o swoich zasadach i punktach odniesienia pozwalających mu zrozumieć i ocenić zarówno ludzi, CIAG DALSZY NA STR. 4

### Sprawy duże i małe

## Iskierka nadziei

mają też na celu kreowanie tychże. Czytając ostatnio różnego typu opracowania, które przewalily się przez naszą prasę, dochodzę do wniosku, że nie miałbym nic przeciwko temu, aby zawarte tam treści przetrwały w rzeczywistości. Licząc na twórczą inspirację podawanych wyników badań, pozwolę sobie niektóre z nich przytoczyć.

CBOS przeprowadził analizę wpływu sytuacji ekonomicznej na codzienne życie obywateli. Wynika z niej, że systematycznie pogarsza się ocena własnej sytuacji materialnej. Aż 72,9 proc. badanych twierdzi, że ich życie jest ciągłą gonitwą i szarpaniną. Wszystkie te uciążliwości związane z materialną egzystencją nie wpływają jednak niekorzystnie na samopoczucie. Prawie o 10 proc. więcej niż przed rokiem (75,6 proc.) jest osób bardzo lub raczej zadowolonych z życia. Ta pozorną sprzeczność znaczyć może jedynie to, że mamy satysfakcję z życia rodzinnego, pracy, sytuacji w kraju itp.

Ta ostatnia kwestia jest bardzo dokładnie omówiona w sondażu przeprowadzonym przez krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych, którego obszernie fragmenty zostały zaprezentowane w „Polityce” (nr świąteczny). Wysoko cenię sobie działalność tej placówki, dlatego też na niektóre wyniki badań zwrócić uwagę Czytelników „GNH”.

Sławomir PIETRZYK

KONIEC starego i początek nowego roku stają się okazją do przeprowadzenia wszelkiego rodzaju sond, plebiscytów i rankingów. Na tej bazie budowane są różne wizje przyszłości. Socjologowie i badacze różnej maści snują prognozy, które często wydają nam się nierealne i wysane z palca. Przeciwny obywatel z dużą nieufnością podchodzi do badań prowadzonych na reprezentatywnej próbie społeczeństwa. Właśnie dobór tej reprezentacji budzi największy sprzeciw. Są również naukowe osoby domagające się objęcia badaniami całego społeczeństwa, co pozwoliłoby, ich zdaniem, osiągnąć wiarygodne rezultaty.

Niestety, wynika to z braku wiedzy, jak również wcześniejszej tradycji w statym postępowaniu się badaniami nastrojów społecznych. Czynione jest to od lat w wielu państwach wysoko rozwiniętych i to ze znakomitymi rezultatami. Taki przykładem Instytut Gallupa to firma, z której rezultatami pracy liczą się wszystkie siły polityczne. Sondy przeprowadzone przed wyborami okazywały się bardzo trafne, z minimalną tolerancją odbiegając od rzeczywistych rezultatów.

Wreszcie u nas od paru lat zaczynamy doceniać rolę i znaczenie badań opinii publicznej. Działalność Centrum Badania Opinii Społecznej, a także innych sondujących instytucji jest ujawniana i podawana do publicznej wiadomości. Skończyły się czasy, kiedy wyniki badań były drukowane w ściśle oznaczonej liczbie egzemplarzy z napisem „popularne” i przeznaczaniem dla prominentów i zbiorów archiwalnych.

Sens takich utajnionych prognoz mijał się w znacznym stopniu z celem. Bo nie da się ukryć, że wszelkie badania opinii i nastrojów społecznych

Kto rządzi dziś w Polsce? Zdecydowana większość ankietowanych (81 proc.) uważa „Solidarność” za główną decydującą biegu wydarzeń w kraju, drugą siłą okazuje się... stroniący od polityki Kościół, otrzymując 66 proc. głosów. Zresztą tenże Kościół wspólnie z Sejmem, rządem i „Solidarnością” cieszy się największym zaufaniem społecznym. W hierarchii największych autorytetów przoduje Tadeusz Mazowiecki z będącym tuż za nim Lechem Wałęsą.

Po raz pierwszy od lat bardzo wyraźnie wzrosło zaufanie do rządu. W jakiejś mierze wskaźnikiem tej ufności jest zgoda 67,1 proc. badanych na przejściowe obniżenie obecnego poziomu życia pod warunkiem późniejszej zdecydowanej poprawy. Nie ulega wątpliwości, że ten stopień przyzwolenia na wyrzeczenia jest poważnym atutem rządu premiera Mazowieckiego w nadchodzącym trudnym okresie, a także wyrazem akceptacji programu gospodarczego wicepremiera Balcerowicza.

Ni dość minorowe oceny aktualnej sytuacji ekonomicznej kraju pogłębione ostatnimi dramatycznymi podwyżkami cen nakładają się w miarę optymistyczna wizja przyszłości. 43 proc. ankietowanych wierzy, że nastąpi zdecydowana poprawa warunków życia w skali całego kraju i narodu w ciągu najbliższych 5 lat. Czyli pod pokładami czarowidztwa i narzekania dość wielu ludziach tli się iskierka nadziei, że będzie i że musi być kiedyś lepiej. Oby z tej iskry rozgorzał płomień, który spali resztki wyschniętych badyli, a tak uźwężona rowiotelem ziemia wydała wreszcie obfite plony, zgodnie z oczekiwaniami społecznymi.



**CIĄG DALSZY ZE STR. 3**  
 Jak i to, co go otacza. Mówił przede wszystkim o teraźniejszości i przyszłości, o moralności i prawach społecznych, o tym, jak on, Sacharow, pojmuje konstytucję. Jednocześnie opowiadał o założeniach własnej konstrukcji wewnętrznej, która, notabene, każdy z nas powinien posiadać, ale... My zadawaliśmy chaotyczne pytania, a z jego odpowiedzi można dziś stworzyć pewnego rodzaju konstytucję jednego człowieka — z preambulą, rozdziałami o władzy, o wojnie i pokoju, o prawach człowieka.

— Powiem może najpierw o ogólnej sytuacji w kraju, jak ją sobie wyobrażam. Uważam moment obecny za jeden z momentów krytycznych w naszej historii. Bardzo ważne jest zatwierdzenie podczas Zjazdu kilku podstawowych ustaw albo przynajmniej poddanie ich pod szeroką dyskusję. Nie jesteśmy pewni, że tak się stanie. W pierwszej

zarządzenia. Może powstać jedynie wskutek radykalnych zmian ekonomicznych i politycznych w naszym państwie.

— Mówi się, że podczas kwietniowego plenum KC KPZR dość liczna i dobrze zorganizowana grupa pierwszych sekretarzy komitetów obwodowych partii wystąpiła z ostrą krytyką polityki Gorbaczowa. Czy znaczy to, że w kwietniu 89 roku kraj był na granicy kolejnego przewrotu politycznego?

— Plenum kwietniowe rzeczywiście było bardzo ostre. Ale wydaje mi się, że Gorbaczow kontrolował sytuację. Ja przywiązuję o wiele większą wagę do napiętej sytuacji w październiku, kiedy Rada Najwyższa omal nie uchwaliła dekretu o wprowadzeniu stanu wyjątkowego w całym kraju. Nie całkiem klarowny jest dla mnie mechanizm tego, co zaszło. Jasne jest natomiast, że zwolennicy radykalnych metod zostali osadzeni dopiero przez wystąpienie M.

## Prawda jednego człowieka

kolejności konieczne jest zatwierdzenie ustawy o ziemi i ustawy o własności. Następnie — ustawy o przedsiębiorstwach socjalistycznych. Niezbędne jest także przedyskutowanie rozdziału VI konstytucji, żeby można było ustalić gwarancje polityczne dla nieodwracalności pieriestrojki. Chodzi np. o to, że reforma rolna niemożliwa jest w warunkach braku zaufania dla trwałości przemian. 70 procent chłopów i robotników oświadczyło, że obawiają się nowej nagonki na kulaków. W takiej atmosferze nie ma szans na rozwój nowych form gospodarowania na wsi. Dlatego gwarancje polityczne dla pieriestrojki są tak istotne. Niestety, linia postępowania obrona przez rząd zmierza do rozwlekania procedury legislacyjnej. Należy więc walczyć o nowe prawa. Jeżeli rok 1990 będzie stracony dla przemian ekonomicznych, w kraju nastąpi kryzys zaufania do pieriestrojki i znajdziemy się w wysocę skomplikowanej sytuacji. Jakie będą tego skutki — nie wiemy. Może okazać się konieczne wprowadzenie stanu wyjątkowego. Może do tego właśnie zmierza władza. Na razie nie wiemy tego, nie rozumiemy, wiemy natomiast, że trzeba walczyć. W walce tej konieczne jest poparcie całego narodu. Studenci mogą to zmanifestować przez swój udział w kampanii wyborczej. Zresztą z pewnością sami znajdziecie najodpowiedniejsze formy pomocy.

— Gdzie tkwią korzenie stalinizmu? Jak wyobraża pan sobie ten mechanizm, który ma zagwarantować, że nie dojdzie znów do władzy grupa osób zdolna do wprowadzenia dyktatury jednostki?

— Sądząc, że korzenie stalinizmu tkwią w pryncypiálních błędach programu rozwoju naszego społeczeństwa. To bardzo skomplikowane przyczyny i nie są one związane z cechami osobowości Stalina. Dlatego rzeczywiście niezbędny jest mechanizm gwarancyjny. Ale nie da się go wprowadzić przez odgórne

Gorbaczowa w końcowej fazie posiedzenia. To ono zadziało jak hamulec. A co to było naprawdę: przedstawienie odegrane po to, by wszystkich nastraszyć, czy też rzeczywiście niewiele brakowało do przekroczenia bardzo niebezpiecznej granicy — tego nie wiem.

— Czy obecne strajki mogą doprowadzić do stanu wojennego bądź wyjątkowego w naszym kraju?

— Istnieje takie zagrożenie. Ale nawet najbardziej zagorzali konserwatyści w aparacie władzy państwowej powinni zrozumieć, że jest to pomysł samobójczy. Nie uratują się przy pomocy podobnych metod. Stan wyjątkowy przewał się ponad głowami „konserwy” i stworzy jeszcze bardziej zachowawcze struktury, które następnie ją właśnie zniszczą. Wydaje mi się, że nasi aparatczycy nie zechcą wypełniać samobójstwa. Dlatego sądzą, że radykalne formy nacisku, nawet w postaci strajku, są być może niebezpieczne, ale nie przesadne, tym bardziej że trudno odmówić im słuszności.

— Czy w ogóle możliwe jest przejście w naszym kraju do nowych stosunków drogą pokojową?

— Wydaje mi się, że w chwili obecnej jeszcze nie straciliśmy tej szansy. Wiąże się to z obawą konserwatywnej części aparatu przed obustronieniem sytuacji, wówczas gdy jego część centralna zainteresowana jest radykalizacją przemian. Niezbędne jest jedno — przyspieszenie.

— Węgry, Czechosłowacja, Polska lub też Nowoczerkassk, Tbilisi — czy możemy być pewni, że podobna rzecz nie powtórzy się gdzieś znowu?

— Te akcje, które pan wymienił, nie zrodziły się w głowach generałów i strategów. Stanowiły integralną część polityki państwa. Oczywiście, w każdej armii istnieje zwariowani generałowie. Myślę jednak —

**Zarząd Główny PTD mieści się w Nowej Hucie!**

# Piekła placki na oleju i... truła rodzinę

ZARZĄDY główne mają to do siebie, że powstają i działają w Warszawie. W tzw. „Polsce” rezydują co najwyżej oddziały. Toteż przypadek Polskiego Towarzystwa Dietetyki stanowi swego rodzaju ewenement. Nie dość, że powstało nie w nowej, ale w starej stolicy, to na dodatek — w jej metalurgicznej dzielnicy, Nowej Hucie. Dlaczego właśnie tutaj? Cóż, przede wszystkim dlatego, iż znalazła się grupa specjalistów, którzy uznali za swój humanitarny obowiązek szerzenie kultury żywieniowej w społeczeństwie. Społeczeństwie, które nie ma najlepszych tradycji w tej dziedzinie. Inicjatorami ruchu stali się nauczyciele Wydziału Dietetyki Medycznego Studium Zawodowego im. prof. Aleksandra Szczygła, działającego przy nowohuckim Zespole Szkół Gastronomicznych.

Kiedy ich starania zaowocowały Polskim Towarzystwem Dietetyki, siedziba Zarządu Głównego stał się budynek szkoły w os. Złotej Jesieni 16. Prezesem PTD została mgr Anna Rudnicka, b. wykładowca Studium Medycznego, a wiceprezesami: mgr Helena Ciborowska, dyrektor Zespołu Szkół Gastronomicznych, (obydwie panie są autorkami licznych publikacji popularnonaukowych z dziedziny racjonalnego żywienia) oraz mgr Izabela Piróg, kierownik Sekcji Żywienia PZOZ Nowa Huta. Honorowym prezesem PTD został wybrany prof. dr hab. med. Zbigniew Szybiński.

Szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego właśnie tutaj, w Nowej Hucie, powstało Polskie Towarzystwo Dietetyki, można by się ponadto dopatrywać czegoś na kształt postępowania podyktowanego... instynktem samozachowawczym mieszkańców środowiska ekologicznie zdezastowanego. Próba szukania ratunku. Faktem potwierdzającym niejako słuszność takiej hipotezy jest to, iż oddziały Towarzystwa powstały w Katowicach i Łodzi, a więc również na obszarach przeżywających dramat ekologiczny. Jeśli chodzi o Oddział Krakowski, jego przewodniczącym jest wykładowca Studium Medycznego, Bogusław Katarzyński.

W obecnej chwili Towarzystwo zrzesza około 300 członków. Zgodnie ze statutem są to dietetycy — absolwenci medycznych studiów zawodowych oraz osoby z wyższym wykształceniem związane zawodowo z problemem żywienia, na przykład lekarze. Głównym celem Towarzystwa jest ugruntowywanie i rozwijanie wiedzy jego członków o racjonalnym żywności, zarówno ludzi zdrowych, jak i chorych. Drugim, ważnym celem jest propagowanie tej wiedzy w społeczeństwie.

Prezes PTD Anna Rudnicka podkreśla, iż Towarzystwo powstało zbyt późno, jak na jego społeczną rangę. Większość państw zachodnioeuropejskich posiada takowe i bardzo dba o ich rozwój. Rzecz w tym, iż poglądy na sposób odżywiania się, na profilaktykę i diety w stanach chorobowych ulegają ciągłej ewolucji. Trwające badania nad stanem zdrowia ludzkiego przynoszą wciąż nowe hipotezy, nowe koncepcje. Cóż, trzeba być na bieżąco. Towarzystwo utrzymuje więc ożywione kontakty z podobnymi organizacjami w świecie, uczestniczy w kongresach, międzynarodowych konferencjach, korzysta z dostępu do najnowszej fachowej literatury.

Szkoła medyczna i gastronomiczna, na terenie której znalazło schronienie Towarzystwo Dietetyki Polskiej bardzo sobie cenia współpracę z tą organizacją. Między innymi — z uwagi na wspomnianą możliwość bycia na bieżąco ze światowymi osiągnięciami w zakresie żywienia.

Zmieniające się co jakiś czas zasady racjonalnego żywienia przyjmowane są przez społeczeństwo z mieszanymi uczuciami, najczęściej jednak niechętnie i ze znaczną dozą nieufności.

„Raz każą jeść to, drugi raz tamto. Raz pomidory szkodzą, kiedy indziej są źródłem cennych witamin”. Tego typu stwierdzenia powtarzane bywają bardzo często przez zdezorientowane panie domu. Najczęściej więc poddają się i gotują albo „na wyczucie”, albo według wskazówek mam czy babć.

Nie bardziej błędnego, zdaniem dietetyków, Jesteśmy bowiem w sytuacji o tyle gorszej niż poprzednie pokolenia, że przyszło nam żyć w zatrutym środowisku; środowisku oddziaływającym destruktywnie na organizm. Jeśli do spustoszeń spowodowanych czynnikami zewnętrznymi dodamy niewłaściwe odżywianie się, nasze szanse na zdrowe życie maleją w sposób zasadniczy.

W tej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak śledzić zmieniające się trendy. Nie są one wszak podyktowane zmiennymi nastrojami dyktatorów mody, a stanowią naturalną reakcję na wyniki obiektywnych badań naukowych. Tak więc — choć to wcale nie zabawne — musimy zmieniać nawyki żywieniowe. Nawet, jeśli niektóre zmiany irytują. Bo ot, weźmy choćby taki olej... Całymi latami wbijano nam do głów, że nic lepszego do smażenia, jak właśnie ten naturalny tłuszcz roślinny. A tymczasem okazuje się, że na oleju absolutnie nie należy smażyć. Wolno go używać, ale tylko na surowo, natomiast obróbka termiczna prowadzi do wytwarzania się nadtlenuków, niezwykle szkodliwych dla zdrowia. Podczas smażenia oleje traca ponadto swe korzystne dla zdrowia właściwości.

Albo, o czym między innymi mówiła podczas niedawnego wykładu dla osób chorych na cukrzyce Izabela Piróg, zmienił się pogląd na żywienie osób dotkniętych tą chorobą. Dotychczas panował pogląd, iż powinny one stosować dietę wysokobiałkową. Najnowsze badania wykazały, że diety wysokobiałkowej nie powinni stosować chorzy na cukrzykę insulinozależną, ponieważ prowadzi to do poważnego uszkodzenia nerek. Tego powikłania unikną oni stosując normalną ilość białka, tj. 1 gram na 1 kilogram wagi ciała. Na dietę wysokobiałkową można sobie pozwolić natomiast chorzy na cukrzykę insulinozależną, związana choćby z otyłością.

Czy można mówić o pewnych zasadach uniwersalnych, niezmiennych? Oczywiście. Dietetycy podkreślają, że należy jeść często, za to w małych ilościach. Unikać nadmiaru tłuszczów. Nawet w epoce dzisiejszej drożyzny bardziej się „opłaca” zjeść 5 dkg chudej wołowiny, aniżeli kawał tłustego schaboszczaka. Należy używać jak najwięcej mleka i jego przetworów (gotować obowiązkowo, bo często bywa zanieczyszczona). Należy jeść warzywa, owoce. Główna zasada dla ludzi zdrowych — jeść wszystko, nie stosując monotonnej selekcji. Dbać o obecność produktów z dużą zawartością błonnika (razowe pieczywo, grube kasze, etc.).

Nie sposób, z uwagi na brak miejsca, przekazać wszystkich cennych uwag pań z Polskiego Towarzystwa Dietetyki. Zachęcamy natomiast do udziału w wykładach przez nie organizowanych. Bedziemy o nich informować na bieżąco.

W bieżącym roku Wydział Dietetyki Studium Medycznego będzie obchodzić 40-lecie swego istnienia. Z tej właśnie okazji 20 kwietnia 1990 r. zorganizowana zostanie sesja poświęcona edukacji żywieniowej z udziałem największych krajowych autoritetów w tej dziedzinie. Zapewne usłyszymy wówczas o prognozach żywieniowych na lata dziewięćdziesiąte.

Romualda JAROCKA-NOWAK

OMÓWIENIU realizacji zadań produkcyjnych w roku 1989 i zamierzeniom kierownictwa kombinatu w roku przyszłym poświęcone było ostatnie spotkanie zarządu Klubu Mistrza w KM HiL oraz przedstawicielki zarządów kół w zakładach i wydziałach. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono sprawom ekologii, a testacji i wartościowania pracy. Poruszono problemy modernizacji, inwestycji przemysłowych w kombinacie, sprze-

## W Klubie Mistrza o problemach huty

daży eksportowej naszych wyrobów. Z troską mówiono też o obecnych i przyszłych uwarunkowaniach ekonomicznych i gospodarczych naszego kraju w szeroko rozumianym świecie.

Gośćmi mistrzów byli: dyrektor naczelny huty Bolesław Szkutnik, dyrektor produkcji Adam Kotuła oraz dyrektor ds. pracowniczych Stefan Niziołek.

(A.G.)





14 BM. W KOŚCIELE ŚW. ANNY

## Koncert na rzecz potrzebujących pomocy

**K**RAKOWSKIE środowisko artystyczne także uczestniczy w ogólnopolskiej akcji charytatywnej, w myśl zasady: „dzisiaj ja tobie, jutro, być może, ty — mnie”. W tym trudnym okresie musimy pomóc najbardziej potrzebującym, naszymi przetrwali.

14 bm. w niedzielę, w kościele św. Anny o godz. 16.30 rozpocznie się wielki koncert. Orkiestra Chór Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie pod kierunkiem Szymona Kawali zaprezentuje utwory W. A. Mozarta. Wystąpią: Henryka Januszewska (sopran), Maria Olkisz (alt), Piotr Kusiewicz (tenor), Wojciech Jan Smietana (bas). Przedsprzedaż biletów w cenie po 2 tys., już od 8 bm. w godz. 14—15 w holu Filharmonii oraz na miejscu w kościele na dwie godziny przed koncertem. Dochód z koncertu artyści przekazują na rzecz potrzebujących pomocy.

Dodać też należy, że całkowicie bezinteresownie, dziewczęta z nowohuckiego Zespołu Szkół Odzieżowych wykonały kilkadziesiąt plakatów zapowiadających tę imprezę. (R)

## Najbiedniejsi mają ziemniaki, mleko, opał...

# Najtrudniej rozproszyć samotność

— W Nowej Hucie obserwujemy zdumiewające zjawisko. W porównaniu przykładowo z początkiem lat osiemdziesiątych nastąpił nawet nieznaczny spadek podopiecznych — mówi dyrektor Działu Służb Społecznych ZOZ nr 2 Pelagia TRYNKA-GĄDEK. Trudno dokładnie powiedzieć, dlaczego tak się dzieje, ale uogólniając są to chyba efekty pomocy zakładów pracy emerytom i rencistom, opieki „Caritasu”. Wiele nowohuckich zakładów pracy pospieszyło z „zapłakami”, zapomogami pieniężnymi i pomocą rzeczową.

Podopiecznym wymienionego Działu wydaje się 90 obiadów w barach mlecznych, w cenie 1200 złotych. Wszyscy uprawnieni otrzymali też na zimę ziemniaki, opał, systematycznie dostarczane jest mleko do domów. Najważniejsza jest w tym względzie sprawa węgla, sporo osób w osiedlach wiejskich korzysta z tej formy pomocy. Na szczęście pracownicy socjalni wiedzą doskonale, że opał na zimę należy załatwiać latem. Tak też postąpili również ostatnio. Natomiast opóźnienia występują w realizacji zapomóg finanso-

wych na wydatki tzw. celowe, czyli na konkretny zakup czy sfinansowanie jakiejś niezbędnej usługi.

— Najtrudniej jednak — dodaje pani Trynka-Gądek — wypełnić lukę w życiu ludzi samotnych. Tutaj żadna opiekunka społeczna (na godzinę lub dwie) czy też zapomoga nie może zastąpić życzliwości drugiego człowieka mającego czas, by wysłuchać, poradzić, rozproszyć samotność. Niejednokrotnie wychodzą od nas ludzie „nie załatwieni” (jeśli jest to niemożliwe), ale uspokojeni, pogodni, gdy się porozmawia,

wyjaśni, wówczas bledną problemy.

Problemy ludzi samotnych, chorych psychicznie to sprawa i opieki społecznej, i zwykłej ludzkiej reakcji sąsiadów. O tej samopomocy, o wrażliwości na troski drugiego człowieka za ścianą mówi często minister J. Kuroń.

— A propos kontaktów z ministerstwem, muszę wyznać, że tutaj zlikwidowano wszelkie biurokratyczne zwyczaje. Mamy bezpośredni telefon do ministra Kuronia. W razie potrzeby można się kontaktować błyskawicznie. Nie potrzeba pism, podpisów, potwierdzeń, opinii.

Należy mieć nadzieję, że takie uproszczenia i życiowe zasady wprowadzą do praktyki terenowej wydziały opieki społecznej przy urzędach administracji państwowej. (R)

## „KONKURS NIE TYLKO DLA... NAJMŁODSZYCH”

Na „Konkurs nie tylko dla... najmłodszych” napłynęło już sporo rozwiązań. Będzie więc z czego losować nagrody wartości 400 tys. zł (m. in. kalkulator, kasety magnetofonowe i wideo, sprzęt sportowy). Akt óre funduje NSZZ Pracowników KM HiL. Wręczenie nagród odbędzie się na dyskotece. (bw.)

**W** WYJĄTKOWO nerwowej atmosferze przebiegały w naszej dzielnicy ostatnie przedświąteczne zakupy. Niezbyt fortunny harmonogram otwarcia sklepów (dlaczego w sobotę, 23 grudnia, placówki z artykułami przemysłowymi, punkty usługowe były zamknięte?) sprawił, iż nie wszyscy zdążyli poczynić potrzebne sprawunki, kupić upominki pod choinkę etc. Dodatkowo sporo krwi pocięto klientom personel niektórych sklepów. Oto np. w piątek 22 bm., pracownikom księgarni nr 047 w os. Złotego Wieku bardzo się spieszyło, by zamknąć swoje podwoje. Do godz. 19 brakowało dokładnie 11 minut, kiedy nagle przy

## Przedświąteczne zakupy w nerwowej atmosferze

### — Niech mnie pan nie poucza!

drzwiach stała jedna z pań, oznajmiając, iż zbliża się godzina zamknięcia. Do środka zostałem jednak wpuszczony, kiedy (wspólnie z drugą osobą) udokumentowałem (na dwóch (!) zegarkach) godz. 18.49. Nie dane mi jednak było w spokojnej atmosferze poszperać pośród książek. Dostawca za chwilę druga ze sprzedawczyń poinformowała głośno wszystkich znajdujących się w księgarni, iż jest już za dwie minuty godzina dziesięć i należy opuścić placówkę. Nie wytrzymałem...

— Jest dopiero za dziewięć! — odparłem.  
— Niech mnie pan nie poucza! — usłyszałem.  
— Nie pouczam pani, tylko informuję — dodałem.  
Reakcją było kilka nowych niezbyt przyjemnych słów i zbójcze spojrzenie pani ekspedientki...

JESTEM pewny, iż takie zachowanie na pewno by się nie spodobało dyrekcji „Domu Książki”. Nie będę jednak stał skarg do dyrektora Migdalskiego. Przypomnę za to paniom z księgarni 047 w os. Złotego Wieku, że praca w handlu nie jest... przymusem. Ktoś, kto się na nią decyduje, winien wiedzieć, iż różni się ona jednak od normalnego zajęcia w fabryce czy w biurze. Ma coś z funkcji usługowej... A swoją drogą w krajach zachodnich takie incydenty są nie do pomyślenia... (mm)

niej), banany od 8500 do 10000 zł, cytryny od 7000 zł wzwyż. Zupełnie nie ma ziemniaków (ostatnia cena 400 zł), opustoszenie wśród czekolad, kawa (0,25 kg) od 8500 do 9000 zł.

♦ **PLACOWA JATKA.** Tym razem z powodu braku towaru notowań nie będzie. Handlujący młosem i wędlinami zniknęli zupełnie, podobnie jak towar będący jeszcze niedawno do kupienia w sklepach państwowych. Załamanie rynku? O takim, a nie innym jego stanie decydują ceny skupu, a chłopcy wyczekują.

♦ **„ZIELONY” RYNEK** — ceny walut z fantoru przy pl. w Bieńczykach. Ostatnie decyzje dotyczące częściowej wymieniałości złotówki i ujednolicenie działalności tego typu punktów nie wpłynęło znacząco na kurs dolara. W czwartek dolara skupowano po 8900 zł, a sprzedawano po 9300 zł, marka: skup — 5300 zł, sprzedaż — 5600 zł. (d)

udekorowanych. Zestawu nagłośniaczno-sświetlnego mogłyby pozazdrościć najlepsze dyskoteki. Pozostanie tajemnicą kierownika Marka Wolaka, jak za kwotę 42 tys. udało mu się podać na stół dobre szampany zachodniemieckie i węgierskie, zestaw szlachetnych wędlin, słonowego ostraga, tatarskiego schabu zawiązanego w pieczarkach, boefa strogonowa, czerwony barszcz z paluszkami, a na deser ciasta, banany, pomarańcze i soki jabłkowe z „Hortexu”.

Po trudach zabawy sylwestrowej wczasowicze mogli znakomicie wypocząć w świeżo wyremontowanych pokojach wyłożonymi drewnem o wysokim standardzie. Aż dziw bierze, że nie ma ponoć chętnych na wczasy w Bartkowej. Następne turnusy sa dopiero planowane w marcu dla rodzin z małymi dziećmi, którym zapewnią się opieki przedszkolanki oraz lekarza pediatry. W karnawale kierownictwo o-

środku jest w stanie zorganizować wspaniałe bale zgodne z zamówieniami. (sp)

## Zimowiska tuż, tuż...

**Z**A 3 TYGODNIE dzieci wyjeżdżają na ferie. Ci, którzy teraz sobie przypominają o konieczności rozjeżdżenia się za miejscem dla swego dziecka, mogą mieć problemy. W niektórych zakładach huty pracownicy socjalni odpowiedzą, że oddali nie wykorzystane skierowania, bo nie było chętnych... Czy rzeczywiście nie było?

Pracownicy socjalni zakładów huty pobrali skierowania na zimowiska jeszcze w listopadzie, razem z bonami na paczki mikołajowe. Dlaczego

więc w ostatnich dniach grudnia tyle było zwrotów w Wydziale Wczasów i Kolonii? Wszystko wskazuje na to, że odpowiedzialni za rozdział skierowań zapomnieli o swych obowiązkach i... bez troski trzymali papiery w szufladach! W ustalonym wcześniej terminie bez skrępowania oddali skierowania twierdząc, że w zakładzie nie ma aż tylu chętnych. Prawdopodobnie pracownicy huty nie byli więc poinformowani o tym, że na organizowane zimowiska są już skierowania w działach socjalnych i wystarczy się po nie zgłosić. Inaczej trudno sobie wytłumaczyć brak zainteresowania wysłaniem dzieci i młodzieży na ferie poza Kraków, tym bardziej że od 12 lat wszystkie chętne dzieci na zimowiska jeździły i nie było z tym w hucie żadnych problemów. Poza tym cena zimowego wypoczynku jest jak zwykle stosunkowo niska, a

**BILETY MPK** już po 240 zł! W styczniu opłaca się jeszcze kupować bilety jednorazowe w Punktach Kontroli Ruchu: tam do każdej dziesiątki dodawany jest jeden gratisowy! Warto też chyba w tym miesiącu kupić bilet miesięczny: socjalny kosztuje 29 tys., tyle samo co w grudniu. W lutym bilet miesięczny będzie już droższy: 36 tys. zł.

Wraz z nową ceną MPK wprowadziło parę udogodnień: bilety miesięczne w granicach administracyjnych miasta zachowują ważność na długości całej trasy linii. Nie obowiązuje więc zasada obowiązywania ważności biletu tylko od miejsca zamieszkania do miejsca pracy czy nauki. Wprowadzono też nowy bilet turystyczny ważny na 1 lub 2 kolejne dni. Ponadto miesięczny bilet pracowniczy będzie mógł kupić każdy, a chętni będą mogli nabywać bilet miesięczny wyłącznie na dni robocze (zamiast 36 — 29 tys. zł). Kara za przejazd bez ważnego biletu (także za przewóz bagażu czy wózka) wynosi już 25 tys. zł i MPK nie przewiduje tu żadnych ulg, nawet dla stałych klientów. (vk)

# KRÓTKO

▲ (kl) W NOWYM ROKU wiele sklepów powitało klientów... zamkniętymi drzwiami z wywieszka „inventaryzacja”. Ile zapłacimy w najbliższych dniach za towary, których nie wykupiono w starym roku?

▲ (md) JAJKA JAK ZA DARMO! W ostatni wtorek w sklepie drobiarskim w os. 2 Pułku Lotniczego sprzedawano jajka po niewiarygodnie niskiej cenie 270 zł za sztukę. Moja ocena o wątpliwym stanie umysłu kur i ich właścicieli okazała się słuszna. I to w obie strony.

▲ (vk) W JEDYNYM SKLEPIE w Ruszycy przy zakupie mleka prowadzone są zapisy na chleb. Nawet stojący po 1,5 godziny w kolejce przed dostawą pieczywa nie mają szansy na zakup, jeśli nie zapisali się rano. Dla wygody sprzedawców można by jeszcze ograniczyć dostawy pieczywa do jednego dnia w tygodniu!

▲ (vk) 100 RAZY WSKAZANIE LICZNIKA — tyle płacimy od Nowego Roku za przejazd taksówką po mieście. Za jedyne 3 tys. zł można przynajmniej od niedawna wezwać tę taksówkę telefonicznie (44-55-55). Drożej, ale za to... bliżej świata.

**PRACOWNIA SZYLDÓW, REKLAM I NAPISÓW**  
Ryszard PICHOLA — KRAKÓW  
os. Słoneczne 11 tel. 44-34-64  
(9.00—17.00)  
zatrudni  
♦ PLASTYKA lub SZYLDZIARZA  
oraz  
♦ RENCISTĘ, (EMERYTA)

## Bartkowa zaprasza

RÓŻNIE zegnaliśmy stary rok. Bawiono się na balach i prywatkach w rytmie „lambady” przed telewizorami w domowych pieleszach, a niektórzy ciężko pracując. W hucie zorganizowano dla pracowników liczne zabawy. Tradycyjnie na turnus sylwestrowy wyjeżdżali hutnicy wraz z rodzinami do ośrodków wczasowych.

Tym razem wybraliśmy się do Bartkowej. Przybywało tu na wczasy 180 osób w dniach 28. 12—4. 01. 90. W balu sylwestrowym brało udział 120 par, gdyż dojechało jeszcze 80 osób z ZH, zakładu patronackiego. Zabawa trwała do białego rana. Do tańca przygrywały dwie orkiestry w dwóch oddzielnych salach, wspaniale

pobyt na zimowisku nie wyklucza skorzystania później z ulgowych wczasów czy kolonii.

2-tygodniowy pobyt dziecka na zimowisku kosztuje pracowników huty 37 tys. zł. Przygotowano miejsca w Łapanowie (dla dzieci 9 i 10 lat), Piwnicznej, Szczawnicy, Porąbce, Jablonce, Dobrej, Krynicy i Zakopanem. Dla młodzieży zorganizowane będą obozy w Nawojowej, Jordankowie i Białcu. Ci, którzy nie chcą wyjeżdżać z Krakowa, mogą codziennie dojeżdżać autokarem do Koninek na narty. Przejazd i posiłek na miejscu kosztuje 20 tys. zł za 7 dni.

Dla porównania — jedno miejsce na 2-tygodniowym turnusie wczasowym kosztuje hutnika w I kwartale tego roku 100 tys. zł. Pełny koszt utrzymania — pokrywany w większości przez hutę — wynosi ok. 500 tys. zł. (vk)



**CIĄG DALSZY ZE STR. 4**  
na, że państwo nasze na razie nie straciło tak bardzo swej stabilności politycznej, żeby decydować się na szaleńcze pociągnięcia.

— Jaki jest pana stosunek do zabezpieczenia od strony prawnej naszego kraju przed gorączką, samowolnie podjętą decyzją o wprowadzeniu stanu wojennego, wyjątkowego bądź czegoś w tym rodzaju?

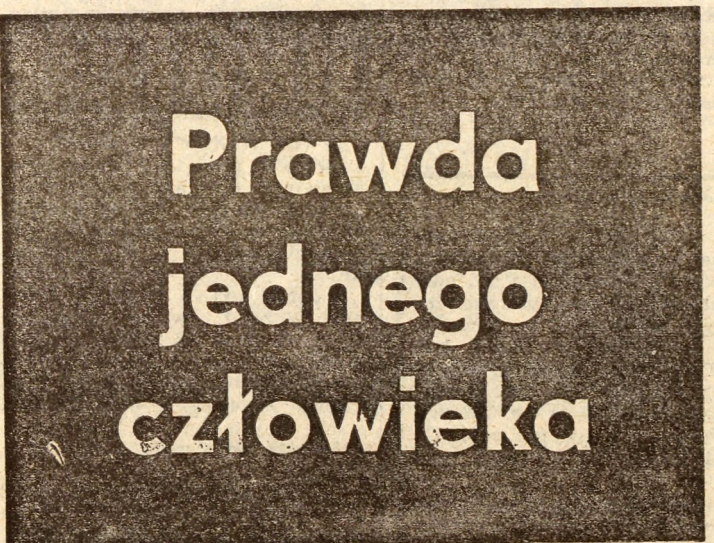
— Podobna bariera prawna jest niezbędna. Najważniejsze jest to, by wszyscy deputowani zdali sobie sprawę, jak wiele zależy od tej uchwały, i podjęli ją w redakcji progresywnej.

— Czy mógłby pan scharakteryzować pozycję klasy robotniczej w chwili obecnej?

— Klasa robotnicza jest pojęciem nieściśłym. A ponieważ nasza rodzima socjologia poważnie kuleje, mogę podzie-

— A co mamy robić my, studenci?

— Dowiedziałem się, że wasze forum rozpoczęło się minutą ciszy ku czci tych, którzy zginęli w Chinach w imię przemian demokratycznych. To ważne. Miałem możliwość spotkania się z parą chińskich studentów, liderami ruchu. On miał 21 lat, ona — 19. Powiedzieli mi, że ich żądania ograniczały się do dwóch spraw: zarejestrowania niezależnej organizacji studenckiej i zapewnienia jej dostępu do prasy. Ot, i tyle. Nic więcej. Żadnych wymogów natury politycznej. I te właśnie postulaty odrzucono. A ponieważ studenci i popierająca ich klasa robotnicza nie chciały ustąpić, sięgnięto po środki surowych represji. Opowiedzieli mi także, że na placach i okolicznych ulicach ludzie ginęli pod czołgami. Nikt ich nawet nie liczył. Sądzę, że solidarność z chińskimi studentami jest w naszym środowisku niezbędna. Podobnie jak poparcie dla tych przemian, jakie mają miejsce w NRD,



nić się wyłącznie własnymi impresjami. Sądzę, że najbardziej wśród robotników brak zaufania do kierownictwa. Uważam, że jest to proces uzasadniony. Pragnąłbym jednak mieć nadzieję, że będzie on zawsze konstruktywny, to znaczy będzie stanowić dla władzy bodziec do zradycalizowania pociągnięć w sferach socjalnej i polityczno-ekonomicznej.

— Jak wygląda stosunek sił w Radzie Najwyższej? Ilu jest procentowo radykałów, a ilu konserwatystów?

— Myślę, że autor pytania, patrząc na tabelę komputerową w telewizji, może sam wyciągnąć wnioski. Radykałowie są w mniejszości. Ale działają bardzo aktywnie i ich argumentacja jest przekonująca. To bardzo ważne. Poza tym działają w komisjach, których projekty bywają częstokroć o wiele bardziej radykalne, niż to, co gotowa jest zatwierdzić Rada Najwyższa. I chociaż nie jestem na tyle kompetentnym politykiem, by móc odpowiadać na podobne pytania, wydaje mi się, że pod presją wyborców możliwa jest radykalizacja obecnego składu Rady.

— Jaki jest pana stosunek do faktu, że w naszym społeczeństwie nie wywieźliśmy dotychczas syndrom poszukiwania wroga? Kolejnym „wrogiem” okazali się spółdzielcy.

— Ogólnospołeczna nagonka na spółdzielców jest zjawiskiem negatywnym, podobnie jak samo omawianie ustaw wymierzonych przeciwko nim na forum Rady Najwyższej. To powoduje spadek poziomu zaufania do nieodwracalności procesu pieriestrojki. Oszustów i złodziei nie brakuje także w państwowej sieci handlowej.

Polsce, na Węgrzech. Z pewnością potrzebują waszej pomocy redaktorzy progresywnych gazet i czasopism znajdujących się na indeksie. I tylko tak, a nie przy pomocy niezgodnych z prawem działań, do których was w żadnym wypadku nie namawiam, można zorganizować reakcję — tylko drogą dobrze przemyślanych kroków politycznych.

— Jakie jest pańskie zdanie na temat VI rozdziału konstytucji?

— Uważam, że ma on charakter zasadniczy. Stawia KPZR — organizację społeczną — w sytuacji uprzywilejowanej. I chociaż równocześnie sądzę, że realnie KPZR stanowi wiodącą siłę polityczną w ZSRR, to jednak nie powinna być siłą jedyną. Konstytucyjne wyekspozowanie KPZR uważam za niedopuszczalne, antydemokratyczne i, de facto, skierowane przeciwko realnemu autorytetowi KPZR.

— Co pan sądzi o procesach zachodzących w niektórych republikach radzieckich?

— Proces przemian zachodzących w republikach nadbałtyckich ma charakter progresywny. W mojej świadomości nie przeczy tym ideom o narodowo-konstytucyjnej przebudowie w ZSRR, której jestem rzecznikiem. Powiem więcej, w pewnej mierze moje stanowisko ukształtowało się pod wpływem tego, co dzieje się nad Bałtykiem.

Niewykluczone, że pod pewnymi względami dochodzi tam do „przegięć”, ale to łatwo naprawić.

W Nagornom Karabachie już dawno ukształtowała się niezwykle tragiczna sytuacja. Są kłopoty nawet z informacją z tego rejonu. A to, czego się dowiadujemy, jest straszne. Myślę, że jest to prawie

**WYSOKI mur.** Nad nim kolczasty drut, strażnicza wieżyczka i potężna obita blachą brama z „judaszem”. Więzienia w kraju wyglądają podobnie. Przynajmniej z zewnątrz. Do zakładu karnego w RUSZCZY dojechać można z Nowej Huty autobusem. Gdy przekroczy się jego próg, nasze wyobrażenie o tego typu obiektach ulega zmianie. Brak potężnych budynków z czerwoną cegłą, z kratami i zasłaniającymi widok z okna „blendami”. Tutaj są piętrowe budynki, w środku szeroka aleja zabezpieczona dodatkową automatycznie otwieraną kratą, w dali stołówka, kotłownia i poszczególne oddziały.

Są godziny popołudniowe. W zakładzie spokój. W zasadzie nie ma niktogo ze skazanych. Częściowo jest to wynik amnestii, o której informacje, często sprzeczne, spowodowały tragiczne wydarzenia w Czarnym. Wszyscy pensjonariusze Ośrodka Pracy w Ruszczy, bo tak oficjalnie nazywa się ta placówka są jeszcze w pracy. Wrócić dopiero po drugiej. Na terenie otoczonym murem przebywa zaledwie kilka osób, oprócz administracji, służby więziennej i wychowawców.

Kiedy pytam naczelnika zakładu Tadeusza Zadorę o niepokoje na terenie ośrodka, słyszę, że nic takiego nie miało dotychczas miejsca. Raczej nie przewidują tego typu reakcji, chociaż więźniowie są poruszeni tymi wydarzeniami. I to nie tylko tym, pilnie śledząc wszelkie informacje o poprawkach w kodeksie karnym, o zmianach politycznych. Główny temat to jednak amnestia.

Jerzy Mazur, wychowawca z Wydziału Penitencjarnego, twierdzi, że ów spokój to wynik specyfiki tego więzienia. Do Ruszczy trafiają z reguły karani po raz pierwszy i czasami młodociani recydywiści. Jest też kilka kategorii przestępców, których sprawcy kierowani są zwykle do Brzegu. Wronek czy Wiśnicz. Od 1984 roku nie ma też tutaj zorganizowanej grupy grypsujących. Owszem, trafiają tutaj także, ale są to jednostkowe przypadki. Ci najbardziej zatwardziali odmawiają spożywania posiłków z „nieлюдźmi” (a stołówka jest tutaj wspólna), są z nimi kłopoty natury dyscyplinarnej, wtedy stosowano wycofaną na mocy ostatniej ustawy karę „twardego łóża”, nierzadko nie pomagają groźby straty szans na przedterminowe zwolnienie. Jedyną szansą na dotarcie do takich osób jest rozmowa z wychowawcą, psychologiem. I dobra więź rodzinna. To najważniejsze. Ci żyjący w konkubinacie, rozwiedzeni, mający zaległości alimentacyjne też nie są aniolkami.

Mirek. Cztery lata za kradzież i włamanie. Należy do tych najdłużej odsiadujących w Ruszczy swój wyrok. Tam na wolności, za murem, została żona i dwójka małych dzieci. Teraz jak inni liczy tylko na amnestię, wierzy, że go obejmie. Gdyby nie, do odsiadki zostałyby jeszcze ponad 4 miesiące. Te najgorsze. Końcówka w więzieniu nawet takim jak tutaj, gdzie obowiązuje złagodzony rygor, kilkunastoletni przepustki, to rzecz najgorsza.

Gdy pytam go, czy myśli o przyszłości, twierdzi, że wizja wolności nie odstępował go ani na chwilę. Teraz, pracując na B-16 w kombinatowej Walcowni Zimnej, zarabia jak na więzienia nie najgorzej. Co miesiąc ponad 40

# SPOJRZENIE

tys. zł trafia do domu, 16 tys. dostaje jako wypiskę i może je wydać do woli w więziennej kantine, jećnej z najlepszych w kraju. Co będzie, gdy stanie oby na zawsze po drugiej stronie muru? Nie wie. Nie ma zawodu, a chciałby godziwie zarobić. Wie co się dzieje na rynku cen. Wie o przemianach, o pluralizmie, odnowie — to jednak dla niego jeszcze abstrakcyjne pojęcia; chciałby wierzyć, że te wszystkie słowa to prawda, że te słowa to szansa na lepsze jutro. Ale nadal się boi. Boi się niezakceptowania kryminalisty, człowieka zza krat, przez społeczeństwo...

Pod bramę podjeżdżają pierwsze samochody. Przybywają konwojowani skazani. Z jednego z aut wysiada Czesław Szlęk, opiekun z ramienia Stalowni Martenowskiej. Twierdzi, że jest zadowolony ze swojej grupy. Nie stwierdza ostatnio jakichś znaczących naruszeń dyscypliny. Sam „współpracuje” z więźniami od 8 przeszło lat, dopiero raz przez ten czas trafił mu się przypadek ucieczki. Pan Czesław wyznaje zasadę, że umiejętność rozmowy ze skazanymi to sprawa trudna ale najważniejsza.

Kombinat jest firmą zatrudniającą największą grupę spośród pensjonariuszy ośrodka w Ruszczy. Oprócz Stalowni Konwertorowej i Martenowskiej pracują oni w Walcowni, gdzie często wykonują normalne prace produkcyjne. Andrzej i Stanisław pakują blachę, Władysław ma pod opieką utrzymanie porządku na jednym z placów „Konwertorowej”. Pewna ich grupa pracuje także w MPK i Zakładach Budownictwa Kolejowego.

Pierwsze jeszcze wiosenne niepokoje w zakładach karnych dotyczyły zarob-

ków za prace rzeczca niezmię tak skazany otrzymuje jedn nagrodzenia, od tzw. grupy i 25 proc.). Większość na dzina więźni sytuacji finans godzinowa skaz a oznacza to miesiecznie. W suma niezbyt większość tych

kieszeni więźni centowych prac, zników i tym przedniej epoki Adamowi do szcze tylko kilk jesie

**OKOLICA** jakby sprzyja smutkowi i refleksji nad życiem; zniszczony przydworski park, dość dobrze zachowany pałacyk, w którym mieści się Dom Dziecka, wyschnięta sadzawka z dawno nie działającą fontanną, zaniedbane ogrodzenie i sąsiedztwo... Myląc wejście przechodzą tu po iskierkę nadziei. Przez te kilka czy kilkanaście dni będą lepsi, otrą się o normalne życie. Odbiją się od dna, na które stoczyli się z przyczyn często od nich niezależnych, bądź wróca tam skąd przyszli — na dworce, pod mosty, w ruiny...

**B**o jak mówi trzydziestoletni Stanisław (dwuletnia odsiadka za kradzież), włóczęgostwo wrasta w krew. Tak na dobre wyruszył „w Polskę” trzy lata temu. Wcześniej były chwilowe „odloty” z domu rodzinnego i rozwód z żoną. Przyczyna — jedyna, nieobca także jego sąsiadom z PRZYTUŁSKA BRACI ALBERTYNÓW w Prokocimiu — alkohol. Trzy bezskuteczne próby leczenia i wreszcie upadek zupełny. Kradzież dla butelki wódki. No i więzienie.

Od początku września wrócony wolności, od nowa rozpoczął wędrówkę po kraju. Właściwie do Krakowa trafił pierwszy raz w życiu. Miał nowiutkiego dowód, lecz bez wpisu o miejscu zameldowania. — Takiego, wiadomo, nikt do pracy przyjąć nie chce. Byłem szczery, od razu mówiłem, że mam za sobą odsiadkę. To jeszcze bardziej komplikowało sytuację. Była więc dorywcza praca u prywatniarza i noclegi na dworcu. Mój rozmówca nie ma trudności w budowaniu zdań, analizowaniu swego życia. Wysławia się poprawnie, sprawia wrażenie inteligentnego. — Jestem tu, u Braci, drugi tydzień. Przynajmniej do zgrupowania. Na Krakowską. Trafiłem tu przez... okulary. Minus trzy-nastacie dioptrii, gdy je zdejmę, zupełnie pani nie widzę. I te moje „oczy” kiedyś się po prostu zbity. W zwyczajnej bójce. Nowe okulary, nie dość że kosztują sporo, to jeszcze musi je wypisać lekarz.

A czy włóczęga ma swój lekarski rejon? Brać i życzyli mi pieniądze na okulary. Teraz popracuję i spłacę dług. Stanisław od dwóch dni pracuje Prywatnie, na dworcu, w „Warsie”. Oprócz niego trzydziestu pensjonariuszy pracuje jeszcze dwudziestu. Snuje plany na przyszłość. Gdzie zamieszka — razie jeszcze tutaj. Potem — zobaczymy...

Dom — przytulisko dla bezdomnych mężczyzna — otworzył dla nich drzwi w listopadzie. Dzięki staraniom i przy codziennym wsparciu Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Opiekuje się tym domem pięciu braci Albertynów. Pomagają im członkowie duszpasterstwa akademickiego z kościoła przy ul. Dobrego Pasterza, Gotują obiady, sprzątaj. Brat Hieronim, młody, najwyżej trzydziestoltni człowiek, wypowiada się niechętnie. — Tu,

## W „przytulisku” braci Albertynów

Krakowie, potrzeby w tej dziedzinie są ogromne. Lepiej o nas nie pisać. Nie mamy serca odsyłać potrzebujących z niczym, ale liczbę miejsc mamy ograniczoną. W tej chwili prawie wszystkie miejsca są zajęte.

Przychodzą sami, bo usłyszeli, że jest takie przytulisko, przysyłają ich do nas Domy Opieki Społecznej, szpitale.

Jak można wspomóc działalność schroniska? Potrzebne są rzeczy — teraz zimowe. Czasem ci ludzie przychodzą w łachmanach, które trzeba zarzącać. Może ktoś miałby zbędny telewizor, radio. Na razie jest tylko jedno — też zresztą przez kogoś podarowane.

— Coś w tym jest, że człowiek umyty, przebrany w czyste ubranie, najedzony staje się jakby lepszy. Chcę być lepszy — widząc zachowanie się Braci — Zygmunt (trzy miesiące więzienia, rozwód



...zanie ich jest  
...kwalifikowana. I  
...niony odpłatnie  
...wien procent wy-  
...st z kolei zależny  
...fikacyjnej (25, 30  
...e mogą być po-  
...75 proc., gdy ro-  
...je się w trudnej  
...Obecnie stawka  
...wynosi 540-640 zł,  
...o około 100 tys. zł  
...szych czasach to  
...ym bardziej że  
...dy nie trafia do

Wierzy, że zanim jego sprawa trafi na wokandę, obejmie go amnestia. Jest kierowcą, chciałby jak najszybciej wrócić do zawodu. Nie wie tylko, jak będzie z „wszytką”. Całkiem niedawno dał sobie w więziennym szpitalu na Montelupich wzyć pod powłoki brzuszne „esperal”. Na temat ostatnich i wcześniejszych buntów w więzieniach ma swoją dość rozpowszechnioną w tym środowisku teorię. Obwinia za to rząd, który rozdmuchał całą tę sprawę, nie podejmując konkretnych, szybkich działań. — **Ludziom obiecano coś, dano im nadzieję i kazano czekać**

Zakład karny to jedynie namiastka rzeczywistości. Tutaj nikt nie odczuwał zmian gen, braku papierosów, tutaj nikt nie chodził głodny. To wystarczało. Niektórzy w okresie cukrowego wykupu zrobili w celach zapasy dla rodziny. Na święta. Ośrodek pracy w Ruszczy to miejsce, gdzie kontakt skazanych z rodziną jest czesty. Są widzenia (ostatnio z tzw. poczęstunkiem), są sobotnio-niedzielne przepustki, trzydniowe i pięciodniowe wyjścia. Oczywiście, niektóre z tych nagród mogą być w zależności od dyscypliny i oceny skazanego także jego prawem, zależy to jedynie od rygoru, w jakim odbywa karę.

Oczywiście, problem przepustek jest dla personelu więzienia nie lada problemem. Każdy skazany musi przecież mieć dokąd pójść, o jego wyjściu zawiadomić trzeba też rodzinę. Tutaj pojawia się kolejny problem — spóźnione powroty do Ruszczy, popełniane na przepustce przestępstwa. Nie są to, jak twierdzi zastępca naczelnika Edward Krochmal, sprawy częste, ale trudno mówić o minimalnym poziomie tego zjawiska. — **Wszystko zależy od kontaktów skazanego z rodziną, to podstawa sukcesu resocjalizacyjnego —** dodaje.

Na oddziałach spokojnie, wyposażenie jak w hotelu robotniczym gorszej kategorii. Ciepła woda, toalety i łazienki, na świetlicy obok „Trybuny Ludu” leży „Gazeta Wyborcza”. Już nie obowiązuje system reglamentacji (ideologicznej) prasy. Demokratyzacja za kratami?

Kilkadziesiąt osób w Ruszczy „odpoczywa” tu przede wszystkim za włamanie, kradzieże, rozboje i przestępstwa przeciwko rodzinie. W ośrodkach pracy taki jak ten represyjność miała zawsze stopień ograniczony, a ostatni złagodzony regulamin odchodzi już znacznie od tendencji stalinowskiego, represyjnego więziennictwa. Zanim usłyszę szcęk zamykanej za mną bramy, pytam naczelnika T. Zadorę o „konsekwencje” amnestii w kierowanym przez niego zakładzie. Jak twierdzi, nie robili jeszcze szczegółowego, końcowego rozważania; fakt jednak, że liczba zwolnionych może sięgnąć ponad 60 proc. Ostatnio marzenia o amnestii, o warunkowych zwolnieniach zastąpiła przepustka na wigilijny, rodzinny wieczór. Ci, którzy mieli gdzie pójść, i ci „nowi”, którzy nie mają szans na wyjście, dokonują rachunku sumienia. Ci, którzy trafili tutaj ze świeżymi wyrokami, z obawami myśleli o więziennej, uroczystej, wspólnej kolacji i sylwestrowej nocy. Nie brakowało wtedy, w trakcie spojrzenia zza krat, ukradkiem wycieranych łez...

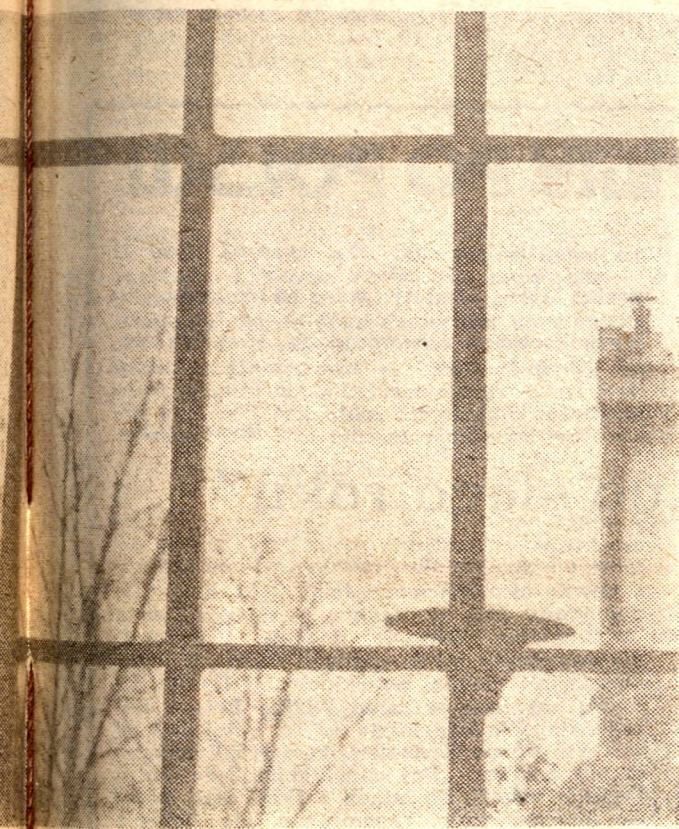
**Marek DEBICKI**

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

# WIEZZA KRAT

...zią dużo jest pro-  
...zeń, funduszy, mno-  
...półnych rzeczy z po-  
...ki karantemu.  
...sta pozostało je-  
...siedzi tu-  
...alimenti.

— dodaje rozgoryczony. — **Najpierw były konsultacje, sejmowe dyskusje, poprawki Senatu — a w zakładach karnych nic nie wiedzą. Dobrze, że przynajmniej wprowadzono niedawno złagodzony regulamin wykonywania kary pozbawienia wolności.**



...oną) odciąga mnie na bok. Nie chce zwierzać się przy współlokatorach. — **Tu każdy z nas niewiele o sobie wzajemnie opowiada... Życiorysy są podobne. Pokręcone. Pobyt jest bezpłatny, nikt do niczego nie zmusza. Nikt z nas nie stawia się na stały pobyt, zresztą nie po to przytulisko powstało. Przeczekać, zacząć się kilka dni. Ja sam nie pozostanę tu dłużej. Muszę wyrobić sobie dokumenty. Teściowie wyrzucili mnie z domu, nie mam gdzie mieszkać. Jedno, czego się tu najsurowiej zabrania, to picie. Za to wyrzucanym się jest natychmiast. Rotacja jest duża. Ale pora roku nie sprzyja włóczęgom. Zobaczysz pani, ilu ich na wiosnę „odfrunie”. Ukryją się w parkach nad Wisłą. Otworzę, odejść można w każdej chwili. Tylko tak jakos niezręcznie odejść bez słowa. Gdy będę zde-**

jedynie wspomnieniem z lat dziecińczych — trochę współczucia i życzliwe słowo. Choćby tylko na chwilę...

W Domu Zgromadzenia Braci Albertynów oglądam na parterze muzeum Brata Alberta. Jego pokój mieścił się w tym budynku — na piętrze. Zainscenizowana surowa cela: proste łóżko drewniane, taboret. Na ścianie portret Alberta Chmielowskiego malowany przez Leona Wyczołkowskiego. Pamiątki, rzeczy osobiste, które po nim pozostały. Proteza, której używał po amputacji nogi, uszkodzonej w powstaniu styczniowym, okulary, paleta... Na ścianach niektóre obrazy malowane jego ręką, rękopisy listów, fotografie.

Jak długa była droga urodzonego w Igołomi

# ZATRZYMANI W SPADANIU

...dowany, pójde i powiem o tym, któremuś Braci-  
...zkowi...

W jadalni, przed czarno-białym telewizorem skupiła się grupka mężczyzn. Na twarzach bez trudu wyczytać można, skąd tu przyszli. Dla wielu z nich alkoholizowana „chemia” była jedyną odżywką. Nieraz zabrakło i na nią. Ktoś z nich trafił tu ze szpitala, bo ciężko chorego rodzina nie chciała już zabrać do domu.

Zenon (więzień i dwa miesiące szpitala) znakomicie się w tym domu czuje. Biegnie, bo trzeba właśnie na piętrze naprawić światło. — **Wyszedłem ze szpitala i nie miałem już gdzie wrócić. Jako niezliczny z tego grona sprawia wrażenie, że może uda mu się nareszcie stanąć na nogach.**

W korytarzu na dole czekają kolejni chętni. Na dworze mroź. Zbliża się Nowy Rok i mimo wszystko chcieliby się znaleźć coś, co czasem pozostało

chłopca, wspaniałe zapowiadającego się malarza do miejskiej ogrzewalni, do której trafił w swych wędrówkach po Krakowie? To, co tam zobaczył — ludzka nędza — zainspirowały go do działania na rzecz najbardziej potrzebujących. 12 listopada tego roku papież Jan Paweł II dokonał kanonizacji Alberta Chmielowskiego. Pozostała po nim piękna idea „trzeba dobrym być jak chleb, który leży na stole i z którego każdy potrzebujący odkroić może kęs” i żywy jej obraz: „Przytulisko” Braci Albertynów.

**Krystyna LENCZOWSKA**

Wszystkich zainteresowanych wsparciem działalności Braci Albertynów informujemy, że schronisko dla mężczyzn mieści się w Prokocimiu przy ul. Górników 29.

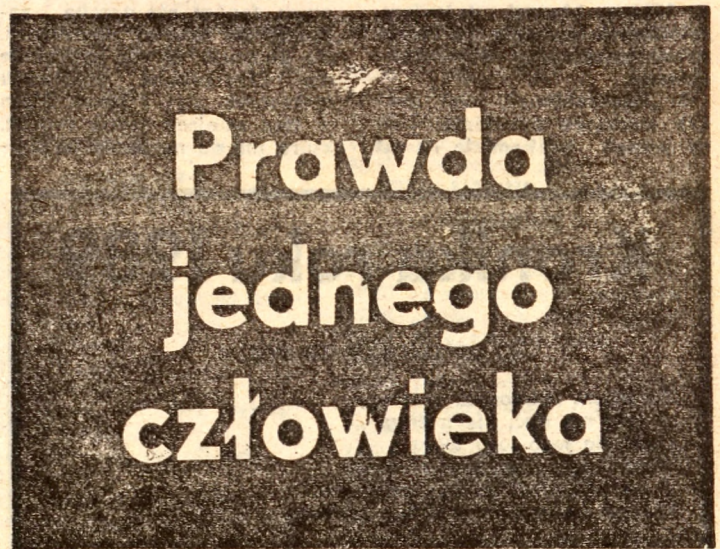
sytuacja bez wyjścia. Stało się tak na skutek błędów i niepewności władz centralnych w pierwszym etapie konfliktu. W moim mniemaniu prawo narodu do samookreślenia jest nadrzędne.

Obecnie ważne jest, by obydwaj narody zaprzętały przemoc, bo mowa jest o tragedii obydwu narodów. Nie możemy ich dzielić.

Karabach to tylko część dużego problemu. Po prostu uważam, że niezbędna jest transformacja na zasadach równości wszystkich tworów narodowoterytorialnych i zapewnienie im niezależności z jednoczesnym umożliwieniem wstąpienia do Związku w oparciu o umowy dwustronne. Wydaje mi się, że jest to jedyna droga do rozplątania tego węzła gordyjskiego wąsów narodowych w naszym kraju, które zastryżły się nie tylko na Zakaukaziu, ale także w innych rejonach. A liczba tych miejsc rośnie.

towana jako metoda zagrożenia atomowego. Powiedziałem także, że w Związku Radzieckim stworzono przeważający potencjał rakiet strategicznych dalekiego zasięgu. Amerykanie mają więc prawo budować analogiczne rakiety MX. Dalej zaś pisałem o bezsensie programu „gwiazdnych wojen”.

Uważam, że zająłem słuszne stanowisko, odpowiednie w ówczesnej sytuacji. A jak wiadomo obecnie, rozpoczęcie prac nad MX w USA stało się dla ZSRR bodźcem do pertraktacji. Dziś jesteśmy w przededniu umowy o 50 proc. redukcji broni strategicznych. Gdyby Ameryka nie miała MX, nie byłoby tego. Brak deklaracji ZSRR, że pierwszy nie użyje broni atomowej, traktuje w kategoriach poważnego błędu. Dotychczas były to tylko ustne oświadczenia naszych liderów politycznych, a to za mało. Oczywiście, nie mniej ważne jest podjęcie podobnej decy-



Niewątpliwie język rosyjski powinien być językiem państwowym w Republice Rosyjskiej. Powinien być także językiem kontaktów międzyrepublikańskich i językiem instytucji centralnych (poczty, kasy oszczędności itp.). Nie zgadzam się jednak z tym, że w szeregu republik wybiera się go na język narodowy. Tego nie powinna określać konstytucja, ale samo życie. W każdej wsi mówi się po swojemu.

zji przez USA i inne mocarstwa atomowe.

Gorbaczow to dla mnie nieco zagadkowa postać. Co widzę: nawet wtedy, kiedy on idzie w prawo, kraj właściwie posuwa się w lewo.

— **Dlaczego, pana zdaniem, przeciąga się dyskusja i zatwierdzenie ustaw o ziemi i własności? Przecież bez wybrnięcia z tych problemów państwu grozi ruina.**

— **Czy nie uważa pan, że dane o liczbie więźniów politycznych w ZSRR, oceniane na kilkadziesiąt osób, które podała gazeta „Argumenty i fakty”, są śmieszne?**

— Najkorzystniejsza dla Gorbaczowa interpretacja jest następująca: to człowiek ostrożny. Powiedział, że jest przeciwnikiem dużych i wielkich skoków — wiemy, do czego to prowadzi. Być może jego polityka jest uwarunkowana taką właśnie oceną sytuacji. Niewyklucone są jednak mniej przychylnie tłumaczenia — np., że kieruje się taktycznymi i pobawionymi zasad regulami ogólnej walki o władzę. To niewybaczalne. Na razie nie mogę się zdecydować, co w tej alternatywie jest prawdą.

— **Myślę, że mamy naprawdę niewielu więźniów politycznych sensu stricto. I jeśli mowa jest o tych, którzy odbywają kary z \$70 i 190, to liczba ta zbliżona jest do prawdy...**

— **Jak tłumaczy pan swe poparcie dla Gorbaczowa podczas I Zjazdu? Czy było to zagranie taktyczne, czy też autentycznie jest pan przekonany, że dla Gorbaczowa nie ma alternatywy?**

— **Ale oprócz tego istnieją ludzie zamknięci w szpitalach psychiatrycznych, chociaż wielu z nich to właśnie więźniowie polityczni. Są też ludzie ukarani za nielegalne przekroczenie granicy, za odmowę pełnienia służby wojskowej w myśl przekonania religijnych. Tych jest około 200-300 osób.**

Jednak na razie nie ma dokładnych danych i nie da się ich otrzymać.

— **Nie była to taktyka, ale moje przekonanie. Uważałem, że Gorbaczow był inicjatorem pieriestrojki... Pytanie o alternatywy jest bardziej skomplikowane. Na dziś nie przychodzi mi do głowy żadne alternatywne kandydatury i wątplie, by pojawiły się w najbliższej przyszłości.**

— **Na początku lat 80. wystąpił pan z poparciem dla amerykańskiego programu rozmieszczenia rakiet MX, który stanowił podstawę polityki zastraszenia z pozycji siły. Dlaczego?**

**Sergiej SOKOŁOW  
i Dimitr KUKUNOW**

— **W 1933 r. opublikowałem artykuł pt. „Niebezpieczeństwo wojny termojądrowej”. Pisałem tam m. in., że broń jądrowa może być trak-**

tłum. i opr.  
**WALERIA PAWŁOWICZ**



# POGŁOSY

„Ro(c)k '89”

## Muzyczne „Naj...”

Z PEWNOŚCIĄ jeszcze przez cały styczeń będziemy rozpa- miętywać wszystkie wydarzenia muzyczne minionego roku. Zresztą powoli możemy już przystępować do podsumowania całej dekady lat osiemdziesiątych, która skończy się za dwa- naście miesięcy. To jednak jeszcze przed nami. Przypominam, że do 19 bm. czekamy na Wasze listy i kartki z typami do ogłoszonego w świąteczno-noworocznym numerze „Głosu” ple- biscytu muzycznego „Ro/c/k '89”. Przypominamy wszystkie kategorie:

1. Najlepszy zespół rocko- wy w 1989 r.
2. Najlepszy longplay wy- dany w 1989 r.
3. Przebój roku 1989, pio- senka lub utwór instrumen- talny.
4. „Muzyczna postać — ko- bieta”.
5. „Muzyczna postać — mężczyzna”.
6. Największe wydarzenie muzyczne, czyli co w 1989 r. było w muzyce najważniejsze.
7. Muzyczny niewypał, czyli największe rozczarowanie, nie- porozumienie 1989 r.
8. Młody wykonawca, który w 1989 r. błysnął talentem, rokującym nadzieję na przy- szłość (znakomitą) w showbu- sinesie.
9. „Superoldboy”, czyli mu- zyk starszego pokolenia, któ- ry jednak znakomicie dawał

sobie radę w konkurencji z młodszymi w 1989 r.

10. Mistrz drugiego planu, czyli najlepszy Waszym zdaniem muzyk, nie będący gwia- zdą, czy choćby liderem swo- jego zespołu.

11. Najlepszy krakowski zes- pól w 1989 r.

Typujecie oczywiście dwie listy. Na jednej wszystko to, co działo się na świecie, a na drugiej wydarzenia i os- tacie rodzime, polskie. Wy- jątkiem jest tylko ostatnia ka- tegoria, jedenasta, która ma wyłącznie lokalny charakter. Wydaje mi się, że prawdzi- wych fanów nie trzeba za- chęcać do zabawy nagrodami, ale obiecuję, że nie zabraknie dla uczestników plebiscytu ciekawych płyt i kaset. Mam w tym miejscu jedną prośbę, która mi się nasunęła po lek-

turze pierwszych listów z Wa- szymi typami. Nie rezygnujcie z żadnej kategorii, obstawcie swoich faworytów we wszyst- kich, ponieważ jeśli stawiacie w niektórych miejscach kre- ski sami pozbawiacie się szansy wywalczenia jednej z nagród. Wasze szanse na płytę lub kasetę maleją. Pamię- tajcie, że lista „Pogłosów” bę- dzie podsumowaniem Waszego

typowania, wypadkowa Wa- szych muzycznych gustów, a laureatami zostaną ci któ- rych typowania będą najbliż- sze tej wypadkowej.

W połowie stycznia w No- wohuckim Centrum Kultury odbędzie się kolejny przegląd młodych zespołów rockowych „Cedzak”. Ciekawe, czy usły- szymy jakieś ciekawe kapele? Do samej imprezy jeszcze w

„Pogłosach” wrócimy, teraz tylko jedna informacja. Kaz- dy z uczestników koncertów w NCK będzie mógł uczestni- czyć w plebiscytcie „Ro/c/k '89”, ponieważ przygotowali- my specjalne druki, na któ- rych będzie można wypisać swoje typowanie. Tak więc jeśli ktoś żałuje na znaczek pocztowy albo nie chce mu się przyjechać do redakcji, będzie mógł osobiście wręczyć swoje propozycje do plebis- cytu muzycznego niżej podpi- sanemu.

Jacek KRĄG

PS Do plebiscytu muzycz- nego „Ro/c/k '89” dodaje je- szcze zagadkę noworoczną. Jak Wam podoba się ten ry- sunek? To karykatura bardzo dobrego zespołu. Ciekawe, czy wiecie jakiego? Wśród au- torów trafnych odpowiedzi rozlosuję kasetę magnetofo- nową z muzyką tych koleś. a może jeszcze coś więcej? Na odpowiedzi czekam także do 19 bm. (decyduje data na stemplu pocztowym).



## Kronika roku 1989

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

*Socjalizm zbudować chcemy,  
A jaki ma być, nie wiemy.  
Choć się jego losy wazą,  
Winien być z otwartą twarzą.  
A on przyszedł do nas chyłkiem,  
Wbrew nadziejom, z gotym tyłkiem.*

*Luty był krótszym miesiącem  
I rząd związał koniec z końcem.  
Choć jest kryzys, choć jest bieda  
Bez fasonu żyć się nie da.  
Dlatego Zachód ma wzięcie,  
Jadą nawet ci na rencie.  
Zdobyc „zielone” aż kusci,  
Choć pracować tam się musi.*

*Swetry modne są w butikach  
Za sto pięćdziesiąt „patyków”.  
Gdy w państwowej kasie braki  
Do rencistów apel taki,  
By poparli państwo czynem  
I umarli przed terminem.  
Kiedys wylł na cały głos:  
Na lewo most, na prawo most.  
To się już nie mieści w pale,  
Dziś śpiewają „gorzkie żale”.*

*Afganistan wiosnę wita,  
Bez ruskich mu wolność świta.  
„No rebiata pojechali!”  
Afganie im bobu dali.*

*W partii robotników mała,  
Dziwne, że to się tak stało.  
Gdy przepowiednia się ziszc  
I odpadną z niej renciści,  
To zostaną, tak się złoży,  
Tylko sami dyrektorzy.*

*Milion dolarów już czeka,  
Iran to głośno przyrzeka  
Na brodę Chomeiniego  
Za uśmiercenie Rushdiego.  
Za te „Szatańskie Wersety”  
Jak podają to gazety.  
Okrągły stół „in corpore”  
Zebral się już w samą porę,  
By uzdrowić to bez wódki  
Co spieprzyły krasnoludki.  
Wielki Brat chyba pozwolił  
By się nagadać do woli.  
Tylko Bozia raczy wiedzieć  
Czy nie przyjdzie za to siedzieć.*

*Na Węgrzech zmienia się wiele,  
Nawet mają być burdele.  
U nas wciąż do wódki pociąg,  
Chociaż trudno o korkociąg.*

*W każdą z niedziel dwie godziny  
Gościliśmy u rodziny  
Pana mecenasza Prado  
W brazylijskim Eldorado.  
Taka magnacka speluna,  
Grzechu warta tylko Bruna.  
Za wszystko Daniela winię,  
Bezwstydnik spóźnił Virginie.*

(c.d.n.)

I ZNOWU jak co roku na przełomie Starego i Nowego Roku przycho- dzi mi się zająć sprawą po- prawnej pisowni wyrażenia „do siego roku”, co nie po raz pierwszy utwierdza mnie w przekonaniu, iż wciąż bar- dzo wiele osób nie wie, co ono oznacza, jakie jest jego pochodzenie.

Przed wszystkim wyrażenie „do siego ro- ku” należy pisać w taki właśnie sposób: o d- dzielnie. Składa się ono bowiem z trzech wyrazów: przyimka „do”, archaicznego zaim- ka „siego” i rzeczownika „roku”. Specjalnego

## MÓWIAMY PO POLSKU

ko jeden wyraz czy: „Do Siego Roku” — oddzielnie, ale człony „siego” i „roku” — wielką literą, niestety, wciąż na okoliczności- o-skolepowych witrynach bądź na okoliczności- o-wych kartkach noworocznych. Pisownia łącz- na „Dosiego roku” — przypomnijmy niepo- prawna — roznowszczyła się (można przy- puszczać) dlatego, iż mało kto rozumiał ar- chaiczne znaczenie zaimka „si” Szybko wiec

## Jeszcze raz o „do siego roku”

wyjaśnienia wymaga forma „siego”. W pra- słowiańszczyźnie i w dawnej polszczyźnie mówiło się „si”, „sia”, „sie”. Były to zaimki wskazujące znaczące tyle co dzisiejsze „ten”, „ta”, „to” czy „ów”, „owa”, „owo”. We współ- czesnej polszczyźnie wszystkie one zaginęły, trwały jedynie szcztakowo w wyrażeniach: „ni to, ni sio”, „ni taki, ni siaki” (znaczących to samo, co „ni to, ni owo” i „ni taki, ni owaki”) i właśnie „do siego roku”. „Do siego roku” znaczy historycznie „do tamtego”, czyli do „następnego roku, który nadejdzie”, z domyślnym „obysmy szczęśliwie go doczekali”.

Niektórzy językoznawcy traktują te noworo- czną życzeniową formułę jako skrót konstruk- cji dłuższej „od siego roku do siego roku (oby się nam dobrze żyło)”.

A zatem nie mają żadnego uzasadnienia pi- sownie: „Dosiego roku wielką literą i ja-

zrosło się ono w jedna całość i skojarzone zo- stało z imieniem Dosi (zdrobienie od Doroty) i pewna o niej opowieścią. Otóż było tak: przed laty żyła w Krakowie niejaka Dorota Trajtlésówna. Zdrowie, dostatki i wesołość nie opuszczały jej do późnego wieku. Wzrósyc wysławiali piękna, pełna powabu Dorotę. U- maria nareszcie w sama Wigilie Bożego Na- rodzenia. Właśnie kiedy wieść o jej śmierci szczyła się po Krakowie, ktoś rzekł przy ta- maniu oplatka: „Daj nam, Panie Boże, dożyć Dosiego roku!”. Po latach o Dosi, czyli Doro- cie Trajtlésównie, zapomniano, ale życzenie „Dosiego roku” pozostało. Jest ono jednak bezsensowne, bo przecież mając na myśli ja- kąś Zosię, nie mogliśmy powiedzieć „Zo- siego roku”.

Maciej MALINOWSKI

DKF „KROPKA” w styczniu

## Komedia, komedia...

TO BARDZO lubiany gatunek filmowy. Dyskusyjny Klub Filmowy „Kropka” dzia- łający w Ośrodku Kultury Kombinatu Me- talurgicznego w Krakowie zaprasza na pro- jekcje starych i zupełnie nowych komedii we wszystkich jej odmianach i gatunkach. Działalność inauguruje DKF w piątek 5 bm. o godz. 18 projekcją filmu „Złoty wiek kome- dii” — klasyczną już dzisiaj składanką naj- słynniejszych burlesek. 9 bm. — „Victor, Vi- ctoria” film będący niejako odwróceniem sy- tuacji znanej z komedii „Tootsie”. Mela Brooksa zobaczymy w niezwykle dynamicz- nym „Niemym kinie” (16 bm.), a Eddie

Murphy'ego w „Gliniarzu z Beverly Hills” (23 bm.). Nie zabraknie również czarnego hu- moru — ten gatunek reprezentuje „Panika w hotelu” — projekcja 19 bm. DKF zaprasza również na projekcje dwu nowych komedii zrealizowanych w zapisie wideo — „Sens ty- cia” (12 bm.) oraz „Naga broń” (25 bm.).

Niestety, niezbyt wesołą wiadomością jest informacja o podwyżce cen karnetów, które w tym miesiącu będą kosztować 5000 i 4000 zł (ulgowe dla członków klubu). Mimo pod- wyżek DKF „Kropka” pozostanie jednak naj- tańszym klubem filmowym w Krakowie. (aśw)

OD 7 BM. W ZESPOLE PIEŚNI I TAŃCA W OS. GÓRALI 4

## Giełda sprzętu komputerowego i elektronicznego

KIEROWNICTWO Ośrodka Kultury Kombinatu Metalur- gicznego w Krakowie, wykorzy- stując nowo odremontowane po- mieszczenia sali Zespołu Pieśni

i Tańca w os. Górali 4, oraz mając na względzie uprzednie doświadczenia w organizacji różnorodnych giełd inauguruje w najbliższą niedzielę, 7 bm. działalność pierwszej w Nowej Hucie giełdy sprzętu kompu- terowego i elektronicznego. Ośro- dek zaprasza również — w godz. 9—13 — chętnych do wy- miany kaset magnetofonowych, programów komputerowych o- raz kaset video. Zapewnia się

możliwość fachowego sprawdze- nia sprzętu oraz kaset magne- towidowych. Kolejne giełdy bę- dą organizowane (w tym samym czasie i w tym samym miejscu) we wszystkie niedziele stycznia tj. 14, 21, i 28 bm. Ośrodek za- prasza także rodziców z dzieć- mi, które, na czas oglądania sprzętu elektronicznego będzie można zostawić w pobliskim ki- nie „Sfinks” na porankowych seansach bajek o godz. 11 i 12





PIĄTEK — 5 I

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.55 „Druga strona obrazu” film dok.
18.25 „Rzeczpospolita samorządna”
18.45 „Weekend w Jedyńce”
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz”
19.30 Wiadomości
20.05 Akademia filmowa „Powiększenie” — film produkcji angielsko-włoskiej
22.00 Sport
22.10 „Kontrapunkt”
22.40 Spór o jutro — otwarte studio
23.40 DT — echa dnia
24.00 Spór o jutro — otwarte studio (c.d.)

PROGRAM II

17.30 „Wrockowa lista przezebrójów Marka Niedzwieckiego”
18.00 Kronika
18.30 „O czym się mówi” — program publ.
18.50 Program rozrywkowy
19.30 „Dookoła świata” — „Na największej rafie”
20.00 Magazyn „Piątek”
21.30 Panorama dnia
22.00 „Piosenka niekochanego” — film fab. prod. francuskiej

SOBOTA — 6 I

PROGRAM I

8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie”
9.00 „Drops”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Koncert na miliard pałeczek” — film dok.
11.10 „Azymut”
11.40 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
12.10 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.40 „Tryptyk z ziemi obiecanej” (1)
13.10 Telewizyjny teatr prozy: Romain Rolland „Colas Breugnot”

14.40 „Być reporterem” — Dymitr Bebabow
15.05 „Trzeba zabić tę miłość” — film prod. polskiej
16.40 „Rewizja nadzwyczajna”
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — Turniej Czterech Skoczni
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Wiadomości
20.05 „Siedmiu wspaniałych” — western prod. USA
22.10 Sport
22.30 „Tydzień w polityce”
22.40 „Koncert spełnionych życzeń”
23.40 Telegazeta
23.45 Kino sensacji: „Tajemnicza sprawa” — film prod. angielskiej

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
14.15 „Kavango — klejnot Kahlari” — film przyrodniczy
14.45 „Ordy” — „Karol Darwin” — serial anim.
15.10 „Komputer komentuje”
15.15 „Meandry architektury”
15.35 „Papierowa ceramika”
15.40 „Wieloryby i delfiny”
15.45 „Symbolizm w malarstwie polskim”
16.00 „Bariery”
16.25 Studio sport
16.55 Program dnia
17.00 „Musicale” (2)
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra” — teleturniej
19.30 Relacja z I Międzynarodowego Przeglądu Cygańskich Zespołów Pieśni i Tańca Filharmonia „Dwójki” — Brahms
20.50 Ukraina bez wtycznych — reportaż
21.15 „Muzyka i polityka”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Continental Singers” — amerykański młodzieżowy zespół instrumentalno-wokalny
22.10 „Znowu w Brideshead” (1) — serial prod. ang.
23.00 Jacek Słwora „Co jest za tym murem?”
23.20 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 7 I

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: Teleadek oraz „60 urodziny Myszki Miki” (1) — film prod. USA
10.30 DT — wiadomości

10.35 „Złoto” (4) — „Władcy złota” — serial
11.15 „Kraj za miastem”
11.40 „Przed rokiem, po roku, za rok” (1)
11.45 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.30 Teatr młodego widza — Ted Hughes „Przypowieść głupca”
12.25 Sportowa niedziela
14.45 „Przed rokiem, po roku, za rok” (2)
14.50 „Morze” — magazyn
15.50 „Antena”
15.25 „Przed rokiem, po roku, za rok” (3)
15.35 „Panna dziedziczka” (34)
17.15 Teleexpress
17.30 „Przed rokiem, po roku, za rok” (4)
17.35 Telewizyjny teatr romantyki — Terence Feely „Jak w złym śnie”
18.50 „Przed rokiem, po roku, za rok” (5)
19.00 Wieczorynka „Siostrzeńcy kaczora Donalda”
19.30 Wiadomości
20.05 „Ring” — film prod. polskiej
21.05 „7 dni — świat”
21.35 Sport
22.15 Sadie Nine — program rozrywkowy
22.45 „Dekalog, pięć” — film TP — reż. Krzysztof Kiesiowski

PROGRAM II

9.55 Film dla niesłyszących: „Ring”
10.50 Magazyn lotniczy
11.20 Lokalny koncert życzeń
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „100 pytań do...”
13.10 Maciej Niesiołowski „Z batutą i z humorem”
13.25 Kino rodzinne: „Bajarz” (2) — serial
13.50 Auto-moto fan klub — wydanie specjalne
14.20 „Polacy” — film dok.
15.00 Podróże w czasie i przestrzeni
15.55 Gawęda prof. Wiktora Zina
16.10 Biografie: „James Dean — buntownik” — film dok. prod. włoskiej
17.10 Studio Sport
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
19.30 Galeria „Dwójki” — Andrzej Podkański
20.00 Studio Sport
21.00 „Hity z orbity”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (19)

PONIEDZIAŁEK — 8 I

PROGRAM I

16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrowniki dalekie i bliskie”
18.30 Program publicystyczny
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Kot Leopold”
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizji — Tadeusz Różewicz „Spaghetti i miecz” reż. Józef Czarnecki
21.50 Sport
22.00 „Kram z pamiątkami” — kultura stanu wojennego
22.45 DT — echa dnia

PROGRAM 2

17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki”
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Kronika
18.30 „Zmagania o Polskę” (1) — serial dokumentalnej produkcji angielskiej
19.30 „Muzyczne wizyty”
20.00 „Auto moto — fan klub”
20.30 „Osądźmi sami”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.50 „Heimat” (1) — serial prod. RFN
22.50 Komentarz dnia

WTOREK — 9 I

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika zdrowego człowieka”
18.15 „System”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Boso, ale bez ostróg”
19.30 Wiadomości
20.15 „Rzymianka” (3-ost.)
21.35 Sport
21.45 „Listy o gospodarce”
22.20 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej” — DT — echa dnia
23.15 DT — echa dnia
23.35 Język rosyjski (12)

PROGRAM 2

10.00 „Tele-9”
16.55 Język angielski (42)
17.30 „Klub ludzi z przesłóscią”
18.00 Kronika
18.30 Molitwa wieczorna
18.50 997 — wydanie specjalne dla młodzieży
19.30 „Kolorowy zawrót głowy”
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”

21.00 „Dzieje fotografii” (13-ost.)
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego „Maskarada” reż. Janusz Kijowski
SRODA — 10 I

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów:
16.50 Dla dzieci: „Cojak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Gry wojenne”
17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 Oferty „Pegaza”
19.30 Wiadomości
20.05 „Tytania, tytania, czyli noc dublerów” — komedia prod. węgierskiej
22.20 Sport
22.30 „Plus-minus”
23.00 DT — echa dnia
23.20 Język angielski (12)

PROGRAM 2

17.30 Teleturniej językowy
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Pokój niżej” (1) — serial produkcji ang.
19.30 „Gdzie my, tam Polska” reportaż
20.00 Przegląd PKF
20.40 „Przegląd muzyczny”
21.00 Magazyn reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą”

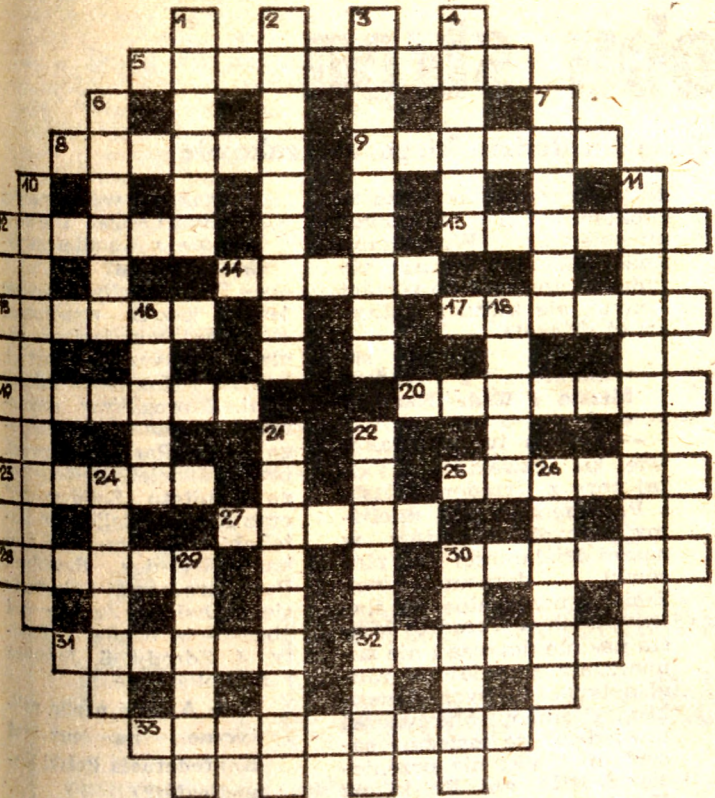
CZWARTEK — 11 I

PROGRAM I

16.25 Dla młodych widzów:
17.15 Teleexpress
17.30 „Kalejdoskop” magazyn
17.55 „Poza rok 2000” serial
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Interpelacje” (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami” (11)
20.55 „Interpelacje” (2)
21.35 Sport
21.45 „Pegaz”
22.30 Program publicystyczny
23.00 DT — echa dnia

PROGRAM 2

10.00 „Tele-9”
16.25 Język rosyjski (12)
17.30 „Psychostudio”
18.00 Kronika
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „dwójki” — Hans Fallada „Pajak”



PIONOWO: 1. popularnie nakładka na hamulec samochodowy, 2. nazwa liczby „pi”, 3. nierozpoznawanie barw, 4. nadziewane ciasto, 6. francuski pisarz i filozof (nie przyjął nagrody Nobla), 7. bywa w drzwiach, 10. przestrach, 11. po przodkach, 16. marka ciagnika, 18. grzyzoł środkowoamerykański, 21. prakskie zabytki, 22. lewy dopływ Wisły, 24. stopień naukowy, 26. twardy ale smaczny, 29. był postrachem Europy, 30. wśród walenii.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 48

POZIOMO: 5. chalcedon, 8. Kolumb, 9. hangar, 12. Newada, 13. omulek, 14. ochra, 15. osutka, 17. krakoa, 19. metryka, 20. skrzela, 23. ataman, 25. nakład, 27. zgrzyz, 28. kwasek, 30. granit, 31. Piecyk, 33. alienacja.

PIONOWO: 1. chluba, 2. plebiscyt, 3. perhydrol, 4. Berneo, 6. kobalt, 7. batuta, 10. perspektywa, 11. Pensylwania, 16. krypta, 18. rurka, 21. Magnuszew, 22. styropian, 24. Messner, 26. klasyk, 29. kokila, 30. Grecja.

OGŁOSZENIA

KOMFORTOWE wykończenie drzwi, zabezpieczenie przed włamaniem, montaż zamków różnych typów, możesz zamówić dzwoniąc pod nr 43-09-38.

SKLEP MOTORYZACYJNY A. Kutyla os Boh. Września (przy pętli tramwajowej) poleca tuleje i pierścienie silnikowe do samochodów benzynowych i Diesla z gwarancją (Krotoszyn) oraz wyrobv z FSO i FSM (blacharka) oraz

WŁOCHY — praca dla pań 20-35 lat, szczegóły (opłaty 2.000): KRAKÓW 39, skrytka 23.

POLACY Z ZAGRANICY, WŁOŚI SZWAJCARZY POŚLUBIĄ POLKI KRAKÓW 39 skrytka 23 tel. 48-51-80.

WŁOCHY — praca dla pań 20-35 lat, szczegóły (opłaty 2.000): KRAKÓW 39, skrytka 23.

PROPONUJEMY KINA

SWIT godz 15.45 „Rybka zwana Wandą” prod. ang. od 15 lat. godz. 18 „Krokodyl

Dundee” prod. USA, od 12 lat, godz. 20.15 „Ostatni prom” prod. pol., od 15 lat. PORANKI 7 bm. godz. 13 zestaw bajek. godz. 14 „Czarodziejskie dary” prod. NRD, b/o.

SWIATOWID godz. 16 „Willow” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.15 „Moja macocha jest kosmitką” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.15 „Grek Zorba” prod. USA, od 15 lat.

MINI SWIATOWID godz. 15, 17 i 19 z cyklu „Gangsterskie porachunki” — „Nietykalni” prod. USA, od 18 lat.

SFINKS Studyjne 5 bra. godz. 15.45 „Jak się to robi w Chicago” prod. USA, od 18 lat, godz. 18 i 20.15 DKF KROPKA cykl: „Komedie, komedie...” 6 bm. godz. 16, 18 i 20 „Jak się to robi w Chicago”, 7 bm. godz. 11 i 12. poranek, bajki prod. polskiej, b/o, godz. 16, 18 i 20 „Jak się to robi w Chicago”, 8 bm. godz. 16 i 13 „Kopalnie króla Salomona” prod. USA, od 12 lat, 9 bm. godz. 15.45 „Kopalnie króla Salomona”, godz. 13 i 20.15 DKF KROPKA cykl: „Komedie, komedie...” 10 bm. godz. 16 i 18 „Kopalnie króla Salomona” 11 bm. godz. 19 Kino Poligloty: film w języku angielskim.

TEATR LUDOWY

5 bm. godz. 18 „Człowiek z marmuru”, 6 bm. godz. 18 „Bellejem polskie”, 7 bm. godz. 11 i 18 „Bellejem polskie”, 8 bm. teatr nieczynny, 9 i 10 bm. godz. 18 „Bellejem polskie”, 11 bm. godz. 18 „Człowiek z marmuru”.



**P**onad 50 milionów złotych zebrali pracownicy huty na Fundusz Wspierania Inicjatyw Gospodarczych rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego. Do końca minionego roku zebrano 50.877 tys. zł, a nie posiadamy jeszcze informacji z kilku wydziałów, gdzie w dalszym ciągu trwa zbiórka pieniędzy (między innymi Zakład Transportu, Zakład Materiałów Ogniotrwałych, Walcownia Drobna i Drotu, Spiekalnia-2, Wydział Konstrukcji Stalowych). Nowo wybrana Rada Pracownicza przekazała na fundusz inicjatyw sumę 100 mln złotych. Wśród pracowników HPR-3 zebrano 6.834 tys. zł. 200.000 zł zebrano w Pionie Dyrektora ds. Ekonomicznych na konto SOS — fundację ministra Jacka Kuronia, utworzoną dla wsparcia pomocą materialną osób najuboższych i najbardziej dotkniętych skutkami kryzysu gospodarczego. Zbiórka na fundusz SOS prowadzona jest również na innych wydziałach huty.

**OFIARNOŚĆ**

W ciągu zaledwie dwóch dni, w gorącym okresie sylwestrowych wydatków, zebrano 3.853.390 zł i 400 lei na pomoc dla cierpiącego narodu Rumunii, który podjął bohaterską walkę z krwawą tyranią klanu Ceausescu. Pieniądze zbierano do puszek pod bramą główną i na wydziałach — największą ofiarnością okazała załoga Walcowni Zimnej. 30 grudnia 12-tonowa ciężarówka z huty dotarła do rumuńskich miast Cluj i Damaselu, przywożąc tonę żywności i dużą ilość odzieży, złożonej w kościołach naszej dzielnicy. Transportem kierował Kazimierz Fugiel, szef sekcji socjalnej KRH.

Wszyscy jesteśmy świadomi, jak trudne stało się życie codzienne. Przed nami kolejne podwyżki, których konsekwencją będzie spadek i tak niewysokiej stopy życiowej. W tych niełatwych czasach szczególnie wagi nabiera ofiarności ludzkich serc i sumień. Ofiarności niewymuszona, płynąca ze zrozumienia krytycznego stanu naszej gospodarki, a także z troski o los tych, którzy znaleźli się w sytuacji nieporównanie gorszej. Jeśli bowiem Polska jest naszą Ojczyzną, wspólnym domem, który zaczęliśmy razem porządkować, Europa jest „większą Ojczyzną”, zatem dramat Rumunów nie może być nam obojętny.

**D**o przeszłości należą czasy zbiorów pieniędzy „na pokaz”, na odgórnie zadekretowane cele, tak jak odeszły w zapomnienie osławione czyny społeczne. Liczymy każdy grosz — a przecież nie zapominamy, że nasze skromne zarobki mogą posłużyć dobru, które uważamy za nadrzędne. Jan Paweł II uczył nas miłości dla „dobra wspólnego”, które wszystkim służy.

— Prosimy o komentarz do wizyty premiera Mazowieckiego w ZSRR.  
— Ta wizyta ma ogromne znaczenie nie tylko dla Polski, ale i dla Związku Radzieckiego. Była to pierwsza wizyta premiera niekomunisty w Związku Radzieckim. Oczekiwano nawiązania w nowym kształcie stosunków między naszymi krajami — na zasadach dobrosąsiedzkich, jeśli już nie na zasadach przyjaźni na pokaz, choć my mówimy o przyjaźni, to na zasadach normalnego partnerstwa.

— Jakie znaczenie ma spotkanie papieża Jana Pawła II z M. Gorbaczowem w kontekście przedstawionej wyżej oceny?  
— Myślę, że była to wizyta o historycznym znaczeniu i bardzo ważna dla rozwoju stosunków między naszymi krajami. Dotyczy to spraw gospodarczych i politycznych, o czym już mówiliśmy, ale także przyszłości Układu Warszawskiego, a także problemów kulturalnych i współpracy naukowej. Poza tym wizyta pierwszego sekretarza

— Było to normalne spotkanie robocze. Dowodem naszego nowego podejścia jest między innymi oświadczenie mówiące o błędnej decyzji podjęcia w roku 1968 interwencji w Czechosłowacji. Dażymy do tego, by położyć kres „zimnej wojnie” i rozwiązywać problemy Wschód — Zachód na nowej płaszczyźnie. I rozwija się to w dobrym kierunku.  
— Czy tempo zmian w Europie Wschodniej nie wydaje się szokujące?  
— Dla nas nie. Kierownictwo naszego kraju, na-

— Przeczytałem w prasie wypowiedź ministra Halla i wydaje mi się, że strona rządowa bardzo poważnie potraktowała tę sprawę. My nie możemy spokojnie patrzeć na takie incydenty, rozmawialiśmy na ten temat z władzami miasta. Pomnik w Nowej Hucie został postawiony nie z inicjatywy władz radzieckich, dlatego jego rozstrzygnięcie może być przychylnie tylko przez władze waszego kraju. Zażaliliśmy w tej sprawie stanowisko, które było publikowane w prasie. Ten problem mo-

— teraz w Krakowie dają znać o sobie?  
— Nie umiem jeszcze ich ocenić. Krakowski Komitet Obywatelski działa od niedawna i nie mamy z nim kontaktu, natomiast prowadzone są rozmowy z Regionalnym Komitetem „Solidarności”.  
— Czego te rozmowy dotyczą?  
— Są prowadzone na gruncie oficjalnym.  
— Ale konkretnie...  
— By móc razem współpracować, należał się leniej poznać.  
— Czego panowie e-

**Z korzyścią dla obu stron**

Rozmowa z Piotrem SARDACZUKIEM, konsulem generalnym Związku Radzieckiego w Krakowie

Moim zdaniem delegacja polska może być zadowolona z wyników wizyty także dlatego, że określono szereg ważnych problemów wymagających dyskusji w nowych politycznych warunkach. I jeśli mówić konkretnie, w planie stosunków gospodarczych określono szereg spraw, które będziemy rozwiązywać w najbliższym okresie, dotyczących dostaw do Polski surowców i materiałów. Omówiono wstępnie skale, w jakiej to będzie rozpatrywane. Nie chodzi o zmniejszenie wielkości dostaw, które są bardzo potrzebne dla polskiej gospodarki. Chodzi o zmianę rozliczeń za surowce i przejęcie, prawdopodobnie od 1991 roku na rozliczenie w dewizach wymienialnych. Powołano szereg komisji, których zadaniem będzie szczegółowe zbadanie obecnego i przyszłego rozwoju współpracy gospodarczej między naszymi krajami na zasadach korzystnych dla obu stron.  
Jeśli chodzi o stosunki polityczne, to pozostaje oczywiście sfera tzw. „białych płam” w naszej historii. Też powinny być one rozwiązywane przez nowe zespoły międzyrządowe, a nie międzypartyjne.

KPZR w Watykanie będzie miała duże znaczenie nie tylko dla nas, ale dla przyszłości stosunków między Zachodem a Wschodem.  
— Tolerancja religijna uzależniona jest od tolerancji politycznej. Kiedy w ZSRR każdy będzie mógł swobodnie wyznawać swoją wiarę — myśle tu przede wszystkim o kościele unickim?  
— Od 1 grudnia zaczęła się rejestracja parafii, teraz oczekujemy na przyjęcie ustawy o swobodzie wyznawania religii. O dalszych zmianach trudno teraz mówić, dlatego, że do tej pory nie mieliśmy projektu nowej ustawy, ale można stwierdzić, że przewiduje ona pełną swobodę wyznawania wiary. W połowie lat 80. szacowano, że w ZSRR jest ok. 40 proc. ludzi wierzących. Ale w różnych regionach kraju dane kształtują się bardzo różnie.  
— O ostatnim spotkaniu Bush — Gorbaczow mówi się; najważniejsze. Proszę powiedzieć, czy w pana przekonaniu sytuacja w bloku wschodnim wymusza rozmowy i inicjatywę pomiędzy rządami USA i ZSRR?

szej partii zapowiedziało, że żadne kroki dotyczące ingerencji w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji, NRD nie będą podejmowane.  
— Polska jest dość poważnie zadłużona w ZSRR. Czy ZSRR zamierza, podobnie jak robią to zachodni wierzyciele, odsunąć spłaty naszego zadłużenia?  
— Podstawowym problemem jest sprawa dostarczenia paliw ze Związku Radzieckiego do Polski. Ma to o wiele większe znaczenie dla Polski niż jakiegokolwiek pożyczki. Zdajemy sobie sprawę, że Polsce trudno znaleźć inne źródła surowców. Jeśli chodzi o zadłużenie, powołano specjalną komisję do spraw współpracy z zagranicą, która zajmie się i tymi sprawami. Nie myślę, by Polska musiała już jutro lub pojutrze zacząć spłacać długi — będzie wyznaczony taki termin, by wasz kraj mógł nabrać sił i rozwiązać swoje podstawowe problemy gospodarcze.  
— Jaki jest pański komentarz do wydarzeń, które rozegrały się wokół pomnika Lenina w Nowej Hucie?

że być rozwiązany tylko w spokojnej i życzliwej atmosferze. Wydarzenia miały nieładny wyraz nie tylko w stosunku do postaci Lenina, ale kultury politycznej w ogóle.  
— Jak układa się współpraca z Urzędem Miasta i Radą Narodową?  
— Jestem tu, w Krakowie, już czwarty rok i do tej pory z Urzędem Miasta i Prezydentem nie mieliśmy żadnych kłopotów w naszej działalności jako placówki dyplomatycznej. Zmiany personalne na stanowiskach w Urzędzie Miasta nas nie dotyczą i nie zamierzamy pomniejszać rangi dotychczasowych stosunków. Premier Mazowiecki powiedział, że jesteśmy sasiadami i nikt nie przeniesie ZSRR ani Polski na Ksieżycę — musimy współpracować i żyć zarówno dziś, jak i w przyszłości na zasadach ludzkiej przyjaźni.  
— Na szczeblu władzy centralnej w Polsce zaczęły się duże zmiany, podobne zachodzić będą i na szczeblach lokalnych. Jaka jest ocena nowych sił politycznych, które

czekują od współpracy „Solidarności” i ewentualnie z Komitetem Obywatelskim?  
— Powiedziałbym, że nie jest to jeszcze współpraca — raczej wymieniamy poglądy dotyczące naszych krajów i stosunków między nimi. Zaprosiliśmy senatorów i posłów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, przedstawicieli Regionalnego Komitetu „Solidarności” oraz Klubu Inteligencji Katolickiej i cieszymy się z okazji Rocznicy Rewolucji Październikowej i cieszymy się, że byliśmy zaszczytnie obecnością panów J. Rokity, J. Zdrady, S. Jurczaka i A. Potockiego.  
— A inne partie polityczne, na przykład Konfederacja Polski Niepodległej?  
— Z większością tych partii, również KPN, nie mamy jeszcze żadnych kontaktów. Szanujemy prawo kraju, w którym pracujemy.  
— Dziękujemy za rozmowę.  
Rozmawiali:  
Katarzyna KOLENDA,  
Roman WĄTKOWSKI

**Co słychać w MO?**

„STAN ładu i porządku publicznego na terenie Gdańska w ostatnich miesiącach osiągnął poziom, którego dalsze tolerowanie prowadzi w prostej linii do utracenia kontroli nad zjawiskiem przestępczości popolitej i innych przejawów patologii społecznej” — stwierdzają w uchwale z 13 listopada 1989 członkowie gdańskiego Komitetu Założycielskiego Niezależnych Związków Milicji Obywatelskiej. Stwierdzenie to potwierdza się i w innych województwach, także w Krakowie. Stan bezpieczeństwa publicznego oceniany jest przez obywateli nader krytycznie. Zmiany w Polsce, inicjowane także przez negocjatora „okrągłego stołu”, ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka — obejmują ów rektor stosunkowo najwolniej. Dopiero ostatnio przedstawiono informacje o programie zasadniczych reform, zakładających między innymi oddzielenie Służby Bezpieczeństwa od milicji.  
Przyznać trzeba, że w przyspieszeniu przemian nie miała rolę odgrywa właśnie Komitet Założycielski Niezależnego Związku Zawodowego Milicji Obywatelskiej. Tworzenie się ru-

chu związkowego w MSW też nie jest czymś nowym. W roku 1981 funkcjonował już taki związek. Spotykał się z otwartą wrogością władz zwierzchnich, niemniej udało mu się wpłynąć dość skutecznie na zmianę mentalności wielu funkcjonariuszy. Nie dziwnego, że jego działacze zostali do wprowadzenia stanu wojennego wydaleniem ze służby. „Poleciał” też ówczesny szef krakowskiego MO płk Zbigniew Jabłoński, który oficjalnie przyznał Związkowi Zawodowemu Funkcjonariuszy Milicji lokal przy komendzie w os. Zgodny. Ale to historia. Szkoda tylko, że dziś krakowscy i nowohucy milicjanci są mniej aktywni w inicjowaniu zmian we własnych szeregach.  
Czego domagają się związkowcy z Milicji Obywatelskiej? Przede wszystkim przyspieszenia prac ustawodawczych nad nowelizacją ustawy o związkach zawodowych, która pozwoli im organizować własny ruch zawodowy. Dalsze postulaty: odwołanie z zajmowanych stanowisk wielu wysokich urzędników aparatu MSW i WUSW, niezwłoczne podjęcie prac legislacyjnych nad nową u-

stawą o Milicji Obywatelskiej, powołanie komisji parlamentarnej celem przedstawienia społeczeństwu faktycznych warunków pracy, wyposażenia technicznego, stanu i jakości kadr w podstawowych jednostkach MO Komitet Założycielski związku domaga się również przywrócenia funkcjonariuszom pełni praw obywatelskich gwarantowanych w konstytucji. Zarazem żąda deklaracji pełnej lojalności wobec rządu premiera Mazowieckiego. „Opowiadamy się z politycznym aparatem Milicji Obywatelskiej oraz otestujemy przeciwko próbie narzucenia nam związku zawodowego — tworzono go odgórnie”.  
Warto odnotować te wnioski. Bada one przedmiotem prac Sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. Podczas ostatniej sesji Sejmu komisja przyjęła szereg dezyderatów — zalecając między innymi, zgodnie z postulatami funkcjonariuszy milicji, wstrzymanie praktyk przenoszenia oficerów SB na kierownicze stanowiska w MO do czasu przyjęcia nowych rozwiązań ustawowych. (c. g-g)



# SPORT SPORT SPORT

# — Gramy całą drużyną...



## Rozmowa z Ryszardem JURKIEM, siatkarzem Hutnika

— Skąd się wzięła tak świetna forma twoja i całej drużyny w I rundzie rozgrywek I ligi. Mimo poważnego osłabienia, jakim było odejście W. Golca, A. Martyniuka i J. Pawelka wygraście w Olsztynie z faworyzowanym AZS-em i prowadzicie w tabeli, a ty należysz do wybijających się zawodników w drużynie...

— Myślę, że z solidnej pracy, jaką włożyliśmy tego lata w przygotowania do sezonu. Byliśmy na dwóch obozach: w Zakopanem i Brennej. Zdawaliśmy sobie sprawę, że po odejściu Wacka i Andrzeja potrzebna będzie większa niż zwykle kondycja, wytrzymałość. Uświadomiliśmy też sobie, że będziemy zdani na własne siły, że nie będzie jak dawniej liderów. Jeśli chodzi o mnie, to rzeczywiście była to dla mnie b. udana runda, grało mi się dobrze. Dawniej też według mnie nie mogłem sobie wiele zarzucić, ale byłem mniej widoczny: chodziłem na „krótką”, przy siatce grałem na środku. Po prostu wykonywałem tzw. „czarna robotę”. Od kończących piłek byli inni. Teraz jestem inaczej ustawiony przez trenera atakując ze skrzydeł, a więc z lepszych pozycji...

— Początek — myślę tu o meczach z Resovią i Finami w pucharze — mieliście słaby, niewyraźny. Jak sądzisz, gdyby I runda pucharów odbyła się w grudniu, a nie na początku listopada, przeszlibyście do dalszych gier?

— Nie wiem, na pewno jednak zagrałibyśmy lepiej, pewniej byśmy się czuli. Wydaje mi się, że przed rozpoczęciem sezonu za mało zegraliśmy meczów sparingowych.

— Wróćmy na chwilę do roku ubiegłego, kiedy to po wspaniałym zwycięstwie nad Panini Modena w pierwszym meczu byliście... bliżej II rundy niż teraz! Mieliście przecież o wiele silniejszy skład. Niektórzy do dzisiaj nie mogą przeźławić, iż w rewanżu we Włoszech nie zdobyliście jednego jedynego seta. Później mogliście nawet sięgnąć po... wicemistrzostwo Europy!

— I ja nie mogę przełaziwać straconej szansy. W Krakowie zegraliśmy doskonałą przeciwną partię, a Robert Ratajczak — najlepszy chyba jak dotąd mecz w życiu. We Włoszech nie wytrzymałbym nerwowo... W ogóle w całym sezonie prezentowaliśmy bardzo nierówną formę. Wicemistrzostwo Europy, za bezkonkurencyjnym CSKA Moskwa, było realne jednak pod warunkiem, że przez cały czas utrzymywalibyśmy się w formie z pierwszego meczu z Panini.

— Przypomnij, kiedy przyszedłeś do Hutnika, z kim zaczynałeś grać. Było to dość dawno...

— W 1979 r. Miałem wówczas 18 lat. Z Korony Kraków ściągnął mnie trener Piwowar. Grałem już wówczas w reprezentacji Polski juniorów m. in. ze Skupem i I. Nalazkiem. W Hutniku od razu znalazłem się w „12”, a w „szóstce”, w której występowały: Bebel, bracia Sańkowie, Kołodziejki i Kowal — po kontuzji Marka Karbarza.

— Słyszałem, że przed laty długo się zastanawiałeś, kim zostać, jaką uprawiać dyscyplinę sportu. Zacząłeś trenować siatkówkę, ale

wiem, że ciągnęło cię także do basketu...

— Rzeczywiście. Wspólnie z kuzynem A. Szaflikiem, dziś podstawowym graczem Wisły, znalazłem się na testach w hali przy ul. Reymonta u p. Mięty, który po kilku treningach powiedział iż za rok mam szansę występować w I zespole w lidze. Mimo wszystko zrezygnowałem z koszykówki, za bardzo wciągnięty byłem w siatkówkę, w koszu zaczynałbym od zera...

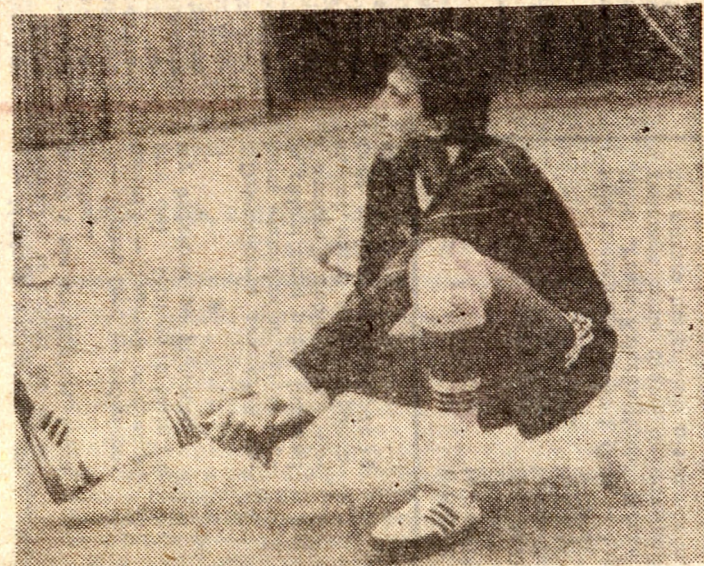
— Zostałeś więc siatkarzem i chyba dobrze się stało. Szybko trafiłeś do reprezentacji Polski seniorów, fachowcy wręcz uznali cię za jednego z największych talentów w historii polskiej siatkówki. Niestety, z różnych powodów oszalałajacej kariery nie zrobiłeś...

w naszej dzielnicy, wielkim zaskoczeniem dla fachowców. Na dobrą sprawę sam trener J. Piwowar nie bardzo wiedział, na co was będzie w tym sezonie stać. Z drugiej jednak strony odzywają się głosy iż tegoroczna, niesłychanie krótka liga jest słaba...

— Z pewnością to prawda. Po pierwsze dlatego, że ze wszystkich prawie zespołów odeszli najlepsi, po drugie zaś, że wskutek powiększenia I ligi znalazło się w niej za dużo słabszych, czyli zespołów prezentujących co najwyżej II-ligowy poziom.

— Ryszard, powiedz szczerze, czy jesteście w stanie po raz trzeci z rzędu sięgnąć po tytuł najlepszej drużyny w kraju?

— Myślę, że tak, ale za



Fot. J. BEDNARCZYK

— W sumie byłem w kadry 4 lata: od 1981 do 1985 r. z przerwą w roku 1983, kiedy to leczyłem kontuzję kolana. Pierwszy okres był dla mnie b. udany, niestety po operacji kolana długo nie mogłem dojść do wysokiej formy. Potem odczuwałem kłopoty z barkiem. Kiedy powoływano mnie na reprezentację sprawdziany, nie mogłem zademonstrować wszystkich swoich umiejętności właśnie z tego powodu. Zgłaszałem o tym lekarzom i trenerom, ale oni twierdzili, że nie mi nie dolega, że symuluje chorobę, bo nie chce mi się grać. Zdrowie było jednak dla mnie najważniejsze i rozstałem się z reprezentacją...

— Powróćmy do rozmowy o drużynie. Czy zgodzisz się z opinią, że obecny Hutnik — mimo ostabienia — jest zespołem... ciekawszym, grającym nowocześniejszą siatkówkę. W drużynie nie ma gwiazd, ale prawie wszyscy prezentują wyrównany poziom, walczą do upadłego...

— Kiedy występowałem z nami Golec i Martyniuk, wszyscy liczyli właśnie na nich, że skutecznie zaatakują ze skrzydeł. Było to przecież 70-80 proc. „sily ognia” drużyny. Po ich odejściu musieliśmy się przestawić na inną grę, szukać nowych rozwiązań, zadania zostały rozłożone przez trenerów na poszczególnych zawodników. Dzisiaj gramy całą drużyną. Wyniki nie byłyby jednak tak znakomite, gdyby nie fantastyczna gra Marka Fornala w ataku i Grzeszka Wagnera w roli rozgrywającego. Dziwię się, dlaczego obydwaj nie otrzymali powołania do kadry...

— Świetna postawa Hutnika jest niesłychanie miłą niespodzianką dla wszystkich sympatyków siatkówki

wcześniej po pierwszej rundzie rozdawać medale. Jeszcze kilka miesięcy temu wydawało nam się, że na AZS Olsztyn z Grzybem, Romanem, Wiśniewskim i W. Nalazkiem, który powrócił z „saksów”, nie będzie siły. A jednak zwyciężyliśmy w „jaskini lwa” 3-2 i na pewno jesteśmy, w obliczu rewanżu w Krakowie w lepszej sytuacji. Walka zapałająca się jednak niezwykle ciężka, nie jest powiedziane, że akademicy nie mogą zwyciężyć w Krakowie. Ponadto my wyjeżdżamy do Częstochowy i do... Płomienia, z którego w Sosnowcu gra się niewygodnie.

— Już za tydzień finał Pucharu Polski w Bielsku-Białej. Dojdzie tam do pierwszej konfrontacji sił, bo zmierzy się z akademikami z Olsztyna, Płomieniem i Jastrzębiem...

— Puchar również traktujemy b. poważnie, chcemy go zdobyć. Zwycięzca z Bielska uzyska dodatkową przewagę w „walce nerwów”. Sam turniej będzie też ostatnim przetarciem przed II rundą ligi.

— Wiem, że po zakończeniu sezonu 1989/90 zamierzasz wyjechać za granicę, dostałeś zgodę klubu...

— Tak. W zasadzie już w tym roku otrzymałem propozycję gry we Włoszech i we Francji, ale ze względu na to, że odeszli Golec i Martyniuk, musiałem jeszcze poczekać. Miło by mi było na zakończenie kariery w Hutniku zdobyć z zespołem po raz 3. z rzędu mistrzowski tytuł...

— W imieniu kibiców i własnym życiem ci tego z całego serca, a później wielu podobnych sukcesów na parkietach poza granicami kraju.

Rozmawiał  
Maciej MALINOWSKI

MIMO że zima w pełni, już jutro i pojutrze (6 i 7 bm.) sympatyków piłkarstwa w Krakowie czekają nie lada emocje. Dorocznym zwyczajem na Suchych Stawach odbędzie się halowy turniej seniorów o puchar dyrektora naczelnego KM HiL z udziałem I-ligowej Wisły, III-ligowych Cracovii i Garbarni oraz gospodarza, lidera II ligi Hutnika. Zawodom. organizowanym zwykle z okazji rocznicy wyzwolenia Krakowa, nadano w tym roku wyjątkową rangę jako że inauguruje one obchody 40-lecia Klubu Sportowego Hutnik, a ponadto dochód ze sprzedaży biletów przekazany zostanie dla Hutniczego Koła Pomocy Osobom z Upośledzeniem Umysłowym „Dać szansę” oraz na budowę Ośrodka Rehabilitacji i Dziennego Pobytu Dzieci Upośledzonych. Z tego właśnie powodu organizatorzy przygotowują w obydwie dni specjalną obrawę turnieju. Z gościnnymi występami zaprezentują się aktorzy krakowskich teatrów: Maria Nowotarska, Tadeusz Szybowski, Jacek Wójcicki i Konrad Mastyla. Będzie humor, rozrywka, piosenka i wiele innych atrakcji dla publiczności. Ze względu na charytatywny cel imprezy ustalono ceny biletów na 5000 zł (normalne) i 4000 zł (zniżkowe dla: pracow-

Jutro i pojutrze, Suche Stawy: halowy turniej  
piłki nożnej seniorów

### Kto lepszy:



### Hutnik czy Wisła?

Inauguracja obchodów 40-lecia KS Hutnik  
Kraków

Szczytny cel imprezy: dochód na rzecz dzieci  
upośledzonych

Występy aktorów krakowskich teatrów, atrakcje dla publiczności

ników KM HiL posiadających specjalne wkładki wydane przez klub), emerytów, rencistów, studentów i młodzieży szkolnej. Koszt wstępu może się wydawać z pozoru duży, ale tylko do momentu, kiedy uświadomimy sobie, że wszystko w dzisiejszych trudnych czasach w oszalałym tempie drożeje. Jeżeli sumy 5000 i 4000 zł odpowiednio podzielimy przez trzy (bilet uprawnia do obejrzenia trzech meczów każdego dnia), to wyjdą nam kwoty niewielkie. Każdy chętny będzie mógł także wesprzeć inicjatywę rządu T. Mazowieckiego, ponieważ w hali zostanie ustawiona specjalna skarbonka przeznaczona na ten cel.

Z pewnością niebawem sportowe emocje, występy artystyczne i wreszcie szczytny, charytatywny cel winny ściągnąć przez obydwie dni do hali Hutnika komplet publiczności. Od zakończenia rundy jesiennej rozgrywek piłkarskich minęły już blisko dwa miesiące, kibice stęsknili się więc za swoimi ulubieńcami, a ci za... futbolem. Prawie wszystkie drużyny w tym tygodniu wznowiły dopiero zajęcia po świąteczno-noworocznej przerwie, wszystkie też zapowiadają, iż wystąpią w najsilniejszych składach. Wprawdzie futbol w hali rządzi się nieco odmiennymi prawami, niż ten, na otwartym stadionie, to jednak do wydarzenia urasta potyczka Hutnika i Wisły. W trakcie jesiennej rundy rozgrywek I i II ligi, w których — jak pamiętamy — przez długi okres Wisła spisywała się bardzo słabo, a Hutnik znakomicie, dało się słyszeć głosy, iż II-ligowiec z Nowej Huty ma ciekawszy zespół i jest lepszy od I-ligowców. Teraz nadarza się wreszcie okazja, by zweryfikować te opinie i przynajmniej do wnosny ustalić, kto jest drużyną numer 1 w podwawelskim grodzie. Oczywiście, na wszystko to trzeba będzie spojrzeć nieco z... przymrużeniem oka, bo po pierwsze będzie to tylko mecz towarzyski i na dodatek w hali, a po drugie — zespoły rozpoczynają dopiero przygotowania i mają prawo zagrać gorzej. Nie można też wykluczyć, iż swoich „trzech groszy” do prestiżowej rywalizacji „na szczyście” nie wzięją i Cracovia, i Garbarnia. (mm)

Oto „rozkład gier” (w obydwie dni): 6 bm. (sobota) godz. 16 — Wisła — Hutnik, godz. 17 Garbarnia — Cracovia, godz. 18 Wisła — Garbarnia, 7 bm. (niedziela) godz. 10 Cracovia — Hutnik, godz. 11 Wisła — Cracovia, godz. 12 Garbarnia — Hutnik.

7 bm. (niedziela) godz. 17, hala Hutnika



## CKA Kijów sprawdzi umiejętności (i aspiracje) hutników

POJUTRZE, 7 bm. (niedziela) o godz. 17 w hali Hutnika dojdzie do interesującego towarzyskiego spotkania koszykówki mężczyzn pomiędzy radzieckim zespołem CKA Kijów a liderem gr. A II ligi Hutnikiem. Rosjanie doskonale spisują się w rozgrywkach swojej I ligi, plasując się na I miejscu w lidze, szczęśliwie zwycięstwo 1 punktem nad Pogonią Prudnik — też potrafią grać na wysokim poziomie, mają wysokie aspiracje, toteż można się spodziewać ciekawego widowiska. Serdecznie zapraszamy. (mm)



Czy znasz  
Twe imię?

**NORBERT** — jest to imię pochodzenia łacińskiego. Znaczy — „sławny ktoś z północy, jaśniejący na północy”. Tak nazwana osoba jest wielkim znawcą natury ludzkiej i przyrody. Posiada wysokie wykształcenie biologiczne, może być dobrym wykładowcą. Posiada dar mówienia i popularyzacji wiedzy. Norbert jest człowiekiem inteligentnym, kulturalnym starannie się noszącym, bywałym w kręgach naukowych, żądny wiedzy. Posiada umysł twórczy, ujmującą osobowość, elegancję powierzchowność a także dużą dozę humoru. Umie bawić towarzystwo swoim żartami. Norbert jest dobrym ojcem, poprawnym mężem i kochającym tradycję mężczyzną. Kocha książki. Nie znosi obłudy, kłamstwa nonszalancji i nietolerancji. Imieniny: 6 VI. (Ze zbioru „**SENNIK WSPÓŁCZESNY**” Piotra Piłtka).



### ZAGADKA

— Po czym poznaje się, czy żona dyrektora teatru jest dobrą aktorką?  
— Po śmierci dyrektora.

### A WANDA NIE CHCIAŁA NIEMCA...

OKOŁO 10 procent małżeństw w ostatnich latach zawieranych jest w Polsce z cudzoziemcami. Na pierwszym miejscu na tej liście znajdują się obywatele RFN. Wśród 17281 cudzoziemców, którzy w latach 1980—85 zawarli w Polsce małżeństwa, było 5019, a więc około 35,6 proc. obywateli RFN, w tym 3950 mężczyzn i 1069 kobiet.

Większość obywateli polskich zawierających małżeństwa z cudzoziemcami jest mieszkańcami miast. W latach 1980—85 ponad 80 proc. Polaków poślubiających kobiety z RFN i ponad 70 proc. Polek wychodzących za mąż za obywateli RFN deklarowało już w momencie zawierania małżeństwa zamiar przeniesienia się do kraju współmałżonka. Wiele pozostałych małżeństw decydowało się na to później.

### Myśl tygodnia

Istnieje coś potężniejszego od wszystkich armii świata, jest to idea, do której czas dojrzał.

W. HUGO

### „Ogłoszenia” ekspresowe

SUMIENIE z przeceny — odstąpię.

**PRZYJMujemy** łapówki — wręczamy komu trzeba.

**BEZROBOTNY** przyjmie każdą propozycję z wyjątkiem pracy.

**PILNIE** poszukujemy zapału do pracy.

**PREZES** z rodowodem, wielokrotny medalista — do sprzedania za złotówki lub waluty wymienialne.

**WIERCENIE** i rozmiękczenie betonu — krótkie terminy, gwarancja.

**WEKSLE** bez pokrycia — odstąpię od zaraz.

**WYGŁADZANIE** kantów metodą nowoczesną.

**HUSTAWKI** kusów dolarowych — odstąpimy kantorom wymiany.

**NAJCHĘTNIEJ** — z Reszczyńskim, Michnikiem i Kuroniem — studentka V roku polonistyki.

**SPRZEDAM** fiata, bo umieram z głodu — emeryt.

### ILE JEMY SERA?

**ZA PRZESZŁO MILIARD** funtów szterlingów kupili w ubiegłym roku mieszkańcy Wielkiej Brytanii rozmaitych serów, ale wbrew pierwszemu wrażeniu, nie był to, w porównaniu z innymi krajami europejskimi, ażbyt wysoki poziom konsumpcji. Ilościowo — 330 tysięcy ton — zatem na jednego Brytyjczyka przypadło około 5,8 kilograma w skali rocznej. Więcej niż połowa zjedanego w tym kraju sera przypadła na „Cheddar”. Dla porównania, konsumpcja sera we Francji wynosi ponad 10 kilogramów rocznie na jednego mieszkańca tego kraju, mniej więcej tyle samo w Holandii. W Polsce w ubiegłym roku około 3,2 kilograma. Ale przecież u nas najczęściej nie wybiera się w sklepie ulubionego sera, kupuje się taki, jaki akurat jest! A jest coraz droższy.

### KOBIETY MAJĄ GŁOS

**PRZEDOSTATNI** W SZWAJCARII bastion męskiej supremacji runął w maju tego roku, gdy obywatele (włącznie mężczyźni) pół-kantonu Appenzell Auser Rhoden w północno-wschodniej części kraju, zdecydowali w głosowaniu, by przyjąć odrzucony przez ostatnie 18 lat wniosek i przyznać miejscowym kobietom prawo głosu przy rozstrzyganiu lokalnych spraw. Jedynym skrawkiem Szwajcarii odmawiającym kobietom tego prawa pozostaje sąsiedni pół-kanton Appenzell Inner Rhoden. Szwajcarki mają prawo udziału w ogólnokrajowych głosowaniach już od 1971 roku, ale 26 kantonów i 6 pół-kantonów korzysta ze swobody przyznania im tego prawa właśnie w kwestiach lokalnych.

# KOMBINATOR EK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

Przychodzi baba do lekarza:  
— Pani do jakiego lekarza?  
— pyta rejestratorka.  
— Do internisty.  
— Przykro mi — odpowiada rejestratorka — Dziś nie internujemy...

Przez całe dziesięciolecia, kiedy PZPR była jeszcze przewodnią siłą narodu, co roku odbywał się czyn partyjny. Jednego dnia wszyscy członkowie partii wychodzili na ulice i place, dostawali łopaty, kilofy i grabie aby pracować dla własnej chwały i dawać przykład narodowi. Złośliwi proponowali, aby czyn partyjny odbywał się pod hasłem:  
— „Cała partia grabi Polskę!”

Spotykają się dwaj znajomi:  
— Czegoś taki skwaszony?  
— Wracam od dentysty.  
— Ile dalek sobie wyrwać?  
— Trzydzieści tysięcy złotych...

Szeregowiec spóźnił się z przepustką:  
— Melduję, obywatelu poruczniku, że zepsuł mi się zegarek i nie wiedziałem, która godzina...

— Wobec tego — mówi porucznik — zegarek otrzymuje trzy dni ścisłego aresztu, a wy będziecie go pilnować!

Dziennikarze zauważyli ciekawą zjawiskę: w całym kraju chłopcy stoją przed lustrami i naciągają sobie uszy, ponieważ nowy rząd zapowiedział szybką urbanizację wsi...

Do Warszawy przyjeżdża Chruszczow. Wita go salut armatni. Jakaś starsza pani pyta przechodnia na ulicy:

— Panie, co to, wojna?  
— Nie, Chruszczow przyjechał.  
Po chwili starsza pani słyszy drugą salwę.  
Zatrzymuje innego przechodnia i pyta?  
— Panie, co to już teraz wojna?

— Nie, Chruszczow przyjechał.  
— A to za pierwszym razem nie trafił?...  
\*  
Grupa Cyganów mieszkających w Polsce przyszła pewnego roku do sekretarza KC PZPR z prośbą, czy mogliby wziąć udział w pochodzie 1-majowym. Sekretarz z ochotą wyraził zgodę.  
Podczas Święta Pracy Cyganie manifestowali pod hasłem: „40 lat cyganstwa w Polsce...”



Rys.  
Henryk SAWKA

## Śakta sprawy...

Czekanie na poboczu na „okazję” jest wcale nierzadkim obrazkiem na naszych drogach. Obecnie podwiezienie nyską czy prywatnym samochodem osobowym jest często tańsze niż najnormalniejszy bilet na autobus bądź pociąg. Szczególnie po ostatnich podwyżkach. Poza tym, czas spędzony na poboczu jezdni z wystawionym w kierunku jazdy kierunkiem jest z reguły krótszy niż ten, stracony w dworcowej poczekalni czy na przystanku.

Z takiego skądinąd słusznego założenia wychodziła niemal codziennie dojeżdżająca do pracy w jednej z podkrakowskich miejscowości Anna W. Ta młoda i, co tu nie mówić, dość ponętna osobka pewnego deszczowego, listopadowego dnia, stojąc na przystanku autobusowym, czekała na jakikolwiek środek lokomocji, który mógłby ją zawieźć do rodzinnej wsi. Z zadowoleniem więc spojrzała na zatrzymujący się obok niej samochód ciężarowy marki „ifa”. Kierujący nim 27-letni Zbigniew F. stwierdził bowiem, że prowadzony przez niego koncesjonowany transport uprawnia go do przewozu nawet takich „towarów”. Aby nie było wątpliwości, dodajmy, że nasz kierowca jechał w towarzystwie starszego o cztery lata rolnika-elektryka Rafała

### Koncesjonowany przewóz „towarów”

S., a panna Ania oczekiwała na podwiezienie z koleżanką z pracy. Sympatyczna rozmowa w kabinie ciężarówki trwała jedynie przez kilka minut, aż wreszcie Zbigniew F. zaproponował młodą kobietom rodzimego drinka, czyli wódkę mieszaną z popularnym „jabokiem”. Ponieważ obie nie miały na to zbytnej ochoty, tłumacząc się przy tym koniecznością szybkiego dotarcia do domu, zgodnie podjękowały za poczęstunek. Pan kierowca był jednak bardzo uparty i zatrzymał się przy jednym z przydrożnych barów. Wykorzystała to koleżanka Anny W., uciekając z samochodem, pozostała trójka już z flaszką wódki i winem udała się dalej.

Po pewnym czasie nagle kierujący „ifą” Zbigniew F. zahamował i zatrzymał auto obok starej, opuszczonej chaty. Widząc to, panna Anna dziwnie straciła ochotę na dalszą konsumpcję. Wręcz odwrotnie było jednak z paniami, którzy najpierw zmuszali ją do picia, a potem wciągnęli do domu, gdzie Rafał S. się rozebrał i kazał Annie W. zrobić to samo. Bita i poniżana dziewczyna zmuszona została do odbycia z nim stosunku płciowego, a w kilka minut później została zgwałcona przez drugiego z kompanów, którego wymagania erotyczne były większe i oryginalniejsze niż poprzednika.

Kiedy młoda dziewczyna wróciła w szoku do domu, przyniła się do wszystkiego rodzicom. Ponieważ artykuł 168 kodeksu karnego mówi, iż ściganie winnych zwałowania następuje jedynie na wniosek pokrzywdzonej, o całym zdarzeniu zawiadomiono milicję. Badający Annę W. biegli lekarze potwierdzili fakt podwójnego gwałtu, a zatrzymani niedługo potem obaj mężczyźni zdecydowanie zaprzeczyli jakimkolwiek posądzeniom. I aczkolwiek prokurator zażądał dla obu oskarżonych po 3 lata pozbawienia wolności, Sąd Wojewódzki przewidując dość dyskusyjne propozycje zmian w naszym prawie karnym przedstawione przezistów z OKP skazał obu nienasyconych męską żądzą nastpników jedynie na półtora roku więzienia. (MARK)

## GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO Huta im. Lenina Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28-99) ZESPÓŁ (tel. 44-64-58 oraz 44-28-99): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romualda Jarocka-Nowak Violetta Kalużny Jacek Krag. Krystyna Lenczowska. Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” klatka „B” I piętro pok. 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HiL: 44-46-66 44-95-00 44-98-66) 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-69 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny 48-11 47-69 44-88 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.